Ner 184. Kraków 13 Sierpnia — Sobota. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (peti) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 12 sierpnia.

Przerażenie, któreby można nazwać popłochem politycznym, do którego rozniecenia przyłożył się więcej artykuł dziennika rządowego, niż klęska pod Wörth, znalazło swój groźny i zastraszający wyraz na pierwszem posiedzeniu ciała prawodawczego. Nie przeceniliśmy przeto niebezpieczeństwa tego środka zaradczego zwołania izb, gdyśmy się nad niem przed dwoma dniami na tem miejscu zastanawiali; owszem nie sądziliśmy, aby nasze przewidzenia tak prędko miały się ziścić i takie rozmiary miało przybrać uczucie zagrożonej narodowej wielkości.

Doniesienia o tem pierwszem posiedzeniu Ciała prawodawczego stwierdzają nasze uwagi, że zwołanie izb w takiej chwili niebezpiecznem jest narzędziem. Jakoż wotum nieufności dla ministerstwa, utworzenie nowego gabinetu, już to samo stanowi objaw takiego wstrząśnienia umysłów, jakiego jeszcze nie uzasadniają poniesione klęski. Co więcej, wnioski tego rodzaju jak Favra, domagający się złożenia dowództwa przez Cesarza, a wzięcia steru spraw w ręce Ciała prawodawczego, żądający innemi słowy zamiany izby w konwencyą, dalszy wniosek ukonstytuowania w izbie komitetu obrony, a wreszcie zuchwały wniosek Keratrego detronizacyi Cesarza, wszystko to wzkazuje, do jakiego stopnia izby podzielają wzburzenie, jakiem postanowienia rządu były nacechowane; wszystko to niestety zwiększa zwycięstwa królewicza pruskiego i Steinmetza, bo może rozszerzyć postrach na cały naród.

Usposobienie takie jest zaiste smutnym i dziwnym fenomenem nieznoszącem porównania z tem zjawiskiem, jakie naród francuski przedstawiał przed ośmdziesięcią laty, gdy stawiał czoło całej skoalizowanej Europie, nie tracąc na chwilę zaufania i pewności siebie. Porównanie to jeźli wypada na niekorzyść dzisiejszej Francyi, byłoby mylnie tłomaczonem, gdyby miało służyć do twierdzenia, że Francya rewolucyjna ma większą niż Francya napoleońska potęgę. Nie w ustroju politycznym i społecznym, który wówczas był w największym przewrocie, a dziś jest w rozwoju i niedającym się zaprzeczyć postępie, przyczyny tej różnicy szukać należy. Jest ona we wpływie zmateryalizowanej cywilizacyi, w upadku wpływu ducha, bohaterstwa, waleczności i zapału na wypadek wojny. Wojna jest dziś zmierzeniem się tylko sił mechanicznych i matematycznych. Nie śmielibyśmy dziś jeszcze wyrokować, o ile Francya obniżyć mogła nastrój swego ducha i uledz materyalizmowi, wiemy bowiem, że jest to jeszcze naród bardzo wysoko duchowo stojący. Nie będziemy również poszukiwać, ile w owych zastępach zebranych z całych Niemiec, potęgi odliczyć trzeba na rzecz zapału i niemieckiego poczucia, a ile na karb tej sprężystości, celności i systematyczności, która je politycznie i militarnie zjednoczyła i prowadzi: — na karb siły organizacyjnej pruskiej.

Niemniej atoli Francya, która przestała być rewolucyjną, czego świeży dowód złożyła w plebiscycie, ale której tradycya jest rewolucyjną, może uledz temu niebezpieczeństwu, iż będzie szukać siły w rewolucyjnem przeobrażeniu, naśladując w formie a nie w duchu świetną kartę odparcia sprzymierzonych wojsk. Powyż przytoczone wnioski wystarczają do usprawiedliwienia obawy, że ze zwołaniem ciała prawodawczego na tę pochyłość Francya wstępuje.

Zwycięstwo tylko powstrzymać ją na niej może; lecz jedna jeszcze więcej klęska, a tron Napoleona III jeśli wpływem obcym mocarstw lub samego nawet może zwycięzcy nie będzie podtrzymany, runąć gotów.

Po doniesieniach o postawie izby tyle niemal zwraca uwagę wewnętrzny rozwój wypadków we Francyi i w Paryżu, ile teatr wojny. Jest bowiem rzeczą widoczną, że w wojnie iść nie może, w przypuszczeniu nawet najświetniejszych zwycięstw pruskich, o upadek lub podział Francyi, owoce takiego zwycięstwa zebrane byłyby przeważnie na polach Germanii. Lecz jedno staje pytanie: czy tron Cesarza Napoleona się utrzyma? a na to odpowiedź nie tylko nad Renem, nie tylko pod Metz, ale i na bulwarach Paryża i w Ciele prawodawczem wypaść może.

Dziennik Polski w numerze wczorajszym odpowiada długiemi uwagami „z poważnego jak pisze źródła,“ na krótkie uwagi zamieszczone przez nas we środę. Domyślność *Dziennika* jest znana; domyślił się też od razu źródła naszych uwag, i daje do zrozumienia, że to po prostu *communiqué*, zapewne wprost z Wiednia „ministeryalnemu“ *Czasowi* nadesłane. Nie posiadając daru trafnego odgadywania, nie myślimy wcale dochodzić źródła uwag w *Dzienniku*, ale skoro nasze uwagi miały być *communiquées*, warto było może całkowicie je powtórzyć, zwłaszcza, że były krótkie; a w każdym razie nie należało stawiać nieprawdy, aby po tem z nią długo walczyć.

W uwagach naszych nie było wcale żądania, aby sejm nie robił adresu, aby nie mówił o sprawach krajowych, bo tego nikt wymagać nie może. Milczenie odnosiło się do kwestyi polskiéj, którą *Dziennik* chciał w adresie postawić. Gdyby więc uwagi nasze były powtórzone, cała dyalektyka *Dziennika* stałaby się zbyteczną. Dość było cofnąć się, jak to uczynił *Dziennik*, i zamiast sangwinistycznych żądań w artykule jego szumnie wyrażonych, że kwestyę polską postawić musi sejm galicyjski, wyrazić życzenie, aby po prostu wznowiono rezolucyę, a nawet żądania owéj odrębności, na którą wyraźnie pismo to choruje. Cieszymy się, że to *communiqué* tak prędki i nadspodziewany osiągnęło skutek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 sierpnia.

Marszałek Montauban hrabia Palikao, pogromca Chińczyków, powiernik Cesarza Francuzów, ze wszystkich jenerałów francuskich najmniej popularny, co w tej chwili nieobojętna, złożył tedy gabinet z pośpiechem, który wnosić dozwala, że nowe ministeryum Chevreau-Latour tworzyło się może po za plecami gabinetu Ollivier-Gramont i było gotowe każdej chwili do objęcia władzy. Za tem przypuszczeniem wiele przemawia wskazówek. Złożenie gabinetu Cesarz Napoleon powierzył jenerałowi i to reprezentantowi rządów wojskowych *par excellence* — a tymczasem gabinet nowy składa się z ludzi ślepo oddanych bonapartyzmowi, ale mężów nie tak srogich zasad, jak marszałek Montauban, który obok prezydyum zachował sobie tylko tekę ministra wojny. Dalej Duvernois, który w nowym gabinecie otrzymał tekę ministra handlu, znany zwolennik rządów Napoleońskich, wniósł na onegdajszem posiedzeniu w Ciele prawodawczem taki porządek dzienny, który spowodował ustąpienie dotychczasowego ministeryum. Zapewne p. Duvernois działał z polecenia. Wreszcie powierzono tekę ministra spraw zagranicznych ks. Latour d'Auvergne, ambasadorowi francuskiemu w Wiedniu, bez zapytania poprzedniego, czy tenże przyjmie ten urząd. Ks. Latour, który zaledwie dwa tygodnie bawi w Wiedniu, niby dopiero po złożeniu gabinetu dowiedział się o powołaniu swojem na godność ministra spraw zagranicznych. Dziś ks. Latour był z wizytą pożegnalną u kanclerza hr. Beusta, a jutro z rana wyjeżdża do Paryża. Konferencya obu mężów stanu trwała przeszło dwie godziny.

Rozumie się samo przez się, że sytuacya obecna była wyłącznym przedmiotem rozmowy. Ks. Latour żadnym się nie oddaje złudzeniom pod względem położenia, w jakiem się obecnie znajduje Francya, i zdaje się być na wszystko przygotowanym. Z wielkim spokojem i jeszcze większem wyrozumieniem zapewniał, że pojmuje sytuacyę Austryi i nie przyłącza się do zdania tych, co oskarżają Austryę o bezczynność. Interwencya dyplomatyczna zawczesna: bo ani Francya do tego stopnia upokorzona, aby miała prosić o pokój, ani Prusy do tego stopnia tryumfują, aby miały pokój dyktować. Interwencya wojskowa tem mniej na czasie: bo nie wyprzedzi walnej bitwy, która zdecyduje los całej kampanii. Ks. Latour miał sposobność w rozmowie z hr. Beustem jasne powziąść wyobrażenie o usposobieniu i stanowisku Austryi, a powróciwszy do Paryża nie omieszka ostrzegać od podobnych złudzeń, jakim uległ *Journal officiel* w onegdajszym artykule. Ks. Latour miał również sposobność przekonać się, że w kompetentnych sferach rządowych nie ma mowy o usłużności dla Prus, jak to wielu sądzi, i że wiadomość, jakoby Austrya w skutek zapytania z Berlina zaniechała uzbrojeń dalszych, jest zmyśloną.

Wrażenie klęski pod Wörth musiało w Paryżu być straszne. Według nadeszłych tu wiadomości, Cesarzowa Eugenia, tak rycerskim i męzkim zwykle owiana duchem, jeden z głównych motorów wojny obecnej, na pierwsze doniesienie o klęsce straciła zupełnie głowę i była na wszystko zdeterminowaną, a myśl o wygnaniu dynastyi prześladować i ścigać ją poczęła. - Wiadomość, że Cesarzowa Eugenia tuż po bitwie pod Wörth prosiła ambasadora austryackiego ks. Metternicha, aby w drodze telegraficznej zapytał się w Wiedniu, czy Austrya jest gotową do akcyi wojennej, nie zdaje się być pozbawioną podstawy. Odpowiedź, jaką odebrać mogła, nie była tego rodzaju, aby ją nateraz bardzo pocieszała. W ogóle przymierze z Austryą jest obecnie w Paryżu główną kotwicą nadziei i osią wszelkich kombinacyj. Cesarzowa Eugenia mniemała, że usposobienie rządu austryackiego odpowiada w zupełności intencyom ambasadora ks. Metternicha dla Francyi, i nie wątpiła wcale, że Austrya w razie ostatecznym wystąpi z czynną pomocą. W rozmowie z dygnitarzem austryackim, który obecnie bawi w Paryżu, z pewnem zamiłowaniem ciągle wracała do kwestyi przymierza Francyi z Austryą, i jako czuła dyplomatka starała się koniecznie uzyskać pewność pod tym względem, sprowadzając zawsze tok rozmowy na ten przedmiot: ale wymijającą miała być odpowiedź. Ależ skoro Francya uważa Austryę za tak serdecznego sprzymierzeńca, czemuż rząd francuski do ostatniej chwili, aż do wydania wojny, łudził nawet Austryę pod względem swoich rzeczywistych zamiarów, i to do tego stopnia, że 13go lipca w dniu kiedy zaszła pamiętna scena w Ems, tutaj panowało usposobienie zupełnie pokojowe? Jeżeli gdziekolwiek, to w Wiedniu Francya nie powinna była żadnej pozostawić wątpliwości co do planu akcyi. Dziś wszędzie, czy to w Wiedniu, czy w Florencyi, czy w Londynie lub Petersburgu na zapytanie postawione — co dalej? — odpowiadają: Naprzód walna bitwa — a po tem zaczyna się rola dyplomacyi. Jak p. Ollivier przed rozpoczęciem wojny rzekł, że rząd francuski skutki wojny przyjmuje na siebie *avec un coeur leger*, tak dyplomacya *avec un coeur leger* mówi: po walnej bitwie. 50,000 ludzi jeszcze zginąć musi najmniej, aby dyplomacya się mogła wziąść do dzieła. Pythagoras ofiarował bogom 100 wołów, gdy odkrył swe słynne zdanie. Dyplomacya wśród czynności swoich w morzu krwi ludzkiej obnażać się musi.

Paryż 7 sierpnia.

-i- Mnóstwo osób spragnionych nowin z placu boju zgromadziło się wczoraj na placu Bursy. Spekulant jakiś rozpuścił pogłoskę, że Francuzi odnieśli wielkie zwycięstwo, zabrali dwadzieścia tysięcy jeńców, a między niemi samego Księcia pruskiego. Wiadomość ta, jak zapewniają niektórzy, rozlepioną nawet została na Bursie około trzeciéj godziny po południu. Zgromadzone tłumy przyjęły ją z niesłychanym zapałem, hymn marsylski rozległ się po całym placu i po sąsiednich ulicach; ale wkrótce ludzie rozważniejsi zapał ten hamować zaczęli, i radzić, aby się wprzód przekonać, czy wiadomość ta jest prawdziwą. Powozy i doróżki popędziły cwałem do ministeryum sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Przed bramami ministeryów stały już tłumy, domagające się nowin. Ministrowie odpowiedzieli, że na teraz jeszcze ich nie ma, ale że skoro tylko nadejdą, natychmiast ogłoszone zostaną. Lud przekonawszy się, że stał się igraszką niegodnego podstępu, rzucił się na plac Bursy z okrzykiem: precz z Bursą. Tłumy w jednéj chwili wpadły do gmachu, rozpędziły zgromadzonych tam spekulantów, i porozbijały wszystko, co tylko im w ręce popadło. Niedługo potem ktoś zaprojektował podanie petycyi do rządu o zamknięcie giełdy przez czas wojny. Petycya natychmiast zredagowaną została, tysiące ją podpisywały piórem, ołówkiem, czem kto mógł, i wieczorem dla wręczenia jéj cesarzowéj w bramie pałacu Tuileryjskiego złożoną została. O piątéj rząd ogłosił następną depeszę.

„Metz 6 sierpnia 1 g. 20 m. po południu.

„Cesarz do ministra spraw wewnętrznych.

„Marszałek Mac-Mahon nie miał jeszcze czasu przysłać raportu do głównéj kwatery. Doniósł tylko, że znajduje się ciągle w dobréj pozycyi i że połączył się z nim inny korpus armii.“

I na tem koniec. Co się dzieje z armią, czy się bije, czy nie, czy idzie naprzód, czy cofa, co się dzieje z korpusem jenerała Frossard, zajmującym Saarbrück? o tem wszystkiem ani słowa. A trzeba wiedzieć przytem, że wszystkie listy i depesze do dzienników wstrzymane zostały, lub z niewiadomych przyczyn nie doszły. Nic dziwnego, że rozdraźnienie ogólne się wzmogło. Wieczorem tłumy gromadzić się zaczęły na bulwarach i na przyległych ulicach, szczególniéj zaś na placu Vendome, gdzie mieszka Ollivier. Proklamacya prefekta policyi rozlepiona w téj chwili ściąga mnóstwo ciekawych. Donosi ona, że autor fałszywéj wiadomości, puszczonéj na giełdzie, został przyaresztowany i oddany w ręce sprawiedliwości; w końcu zaś prefekt wzywa mieszkańców Paryża, aby z patryotyczną ufnością na urzędowe nowiny czekali. Skoro tylko przybędą, ogłoszone zostaną. Ta sama wciąż obietnica; nieszczęście tylko, że owe upragnione nowiny nie przybywają. A tymczasem Paryż się niecierpliwi, i ma słuszność. Niepodobna zostawiać tak wielkiéj stolicy bez żadnych z placu boju wiadomości, i otaczać ją kordonem milczenia. Rodzi to tysiączne domysły, obawę wszystkich a przez to i rozdraźnienie powiększa. Około dziesiątéj wieczorem wzburzenie zaczęło groźny przybierać charakter: gwardya paryska i gwardya narodowa wystąpiły, rozdano ostre ładunki, przy odgłosie bębnów zaczęto wzywać lud do rozejścia. Gwardya wielką oddała usługę, postąpiła sobie prawdziwie patryotycznie, bo energię z wielkiem umiarkowaniem połączyć umiała. Tłumy przed nią ustąpiły, i bez rozlewu krwi się obeszło.

Dziś z rana wybiegłszy na miasto, zobaczyłem grupy ludzi obiegające ministeryum spraw wewnętrznych — czekają na wiadomości. Po rogach ulic rozlepiona odezwa rady ministrów do mieszkańców Paryża. Przyznaje im, że mieli słuszność oburzyć się na puszczoną podstępnie wiadomość; donosi, że sprawca oddany jest pod sąd; wzywa do cierpliwości i zachowania porządku. Wszyscy ministrowie podpisani są na tej odezwie.

W tej chwili ministeryum ogłasza następujące depesze:

„Metz 6 gdoz. 25 m.

„Nie ma jeszcze wiadomości od marszałka Mac-Mahona. Nad Saarą bił się tylko korpus jenerała Frossarda i rezultat jest jeszcze niepewny.

„Jest dobra nadzieja.“

2 godzina z rana.

„Korpus jenerała Frosarda cofa się. Brak innych szczegółów.“

Z tych lakonicznych depesz wszyscy domyślają się prawdziwego stanu rzeczy, może go nawet czarniejszym sobie wyobrażają, niźli jest w istocie. „Jesteśmy pobici na całej linii“ — na wszystkie strony słychać. Wzburzenie ogólne się wzmaga i lękam się, czy dziś nie przyjdzie do jakiego smutnego wypadku. Największy błąd ze strony rządu, że nie daje wiadomości o tem, co zaszło, że w tajemnicy wszystko trzyma. Niepewność jest najnieznośniejszą.

Podaję tu na prędce kilka szczegółów o bitwie pod Weissenburgiem, wyjętych z korespondencyj do dziennika *Courrier du Bas Rhin*. Pod Weissenburgiem obozowały 74 i 50 pułk liniowej piechoty, 16ty batalion strzelców pieszych, pułk Turkosów i pułk konnych 4go; o świcie armia pruska podsunąwszy się lasami, uderzyła z nienacka; pułk 50ty właśnie jeść sobie gotował. Jenerał Douay kazał posunąć się naprzód; żołnierze porzuciwszy tornistry, chwycili za broń, rzucili się w ogień. Artylerya pruska zasypała miasto granatami; liczne baterye miotały pociski na garstkę Francuzów, którzy kilka tylko dział mieli. Zrazu Francuzi pozajmowali folwarki koło Weissenburga, z nich się bronili, lecz ogień działowy zmusił ich do ustąpienia. Prusaków coraz przybywało. Turkosi rzucili się z wściekłością na bagnety, lecz strasznym ogniem odparci zostali. Półki liniowe biły się również zacięcie i ciężkie też straty poniosły. Jenerał Douay poległ zabity odłamem granata, jen. Montmarie ranionym został. W ciągu bitwy mały oddział piechoty francuskiej przybył koleją. Zatrzymano pociąg w Hunspach, żołnierze wyskoczyli z waganów, poskoczyli na pole bitwy, która do godziny drugiej trwała. Francuzi cofnęli się drogą przez las i winnice. Prusacy dalej ich nie ścigali. W ciągu bitwy Turkosi ośm dział pruskich wzięli, lecz po zaciętym boju musieli je opuścić — odparli szarżę huzarów pruskich, ogromne zadawszy im straty.

W nocy Francuzi przybyli do Hagenau, zmęczeni bojem, zmorzeni głodem, od 24 godzin nic bowiem nie jedli; za nimi przywlokło się trochę rannych, reszta dostała się w ręce nieprzyjaciela. Bitwa to więc niepomyślna, ale jednakże dla żołnierza francuskiego zaszczytna. Takie przegrane nie odejmują ducha, ale go jeszczę podnoszą. Widać jednak, że od czwartku ważniejsze zaszły wypadki, i niekorzystne dla francuskiej armii, kiedy rząd nie donosi o niczem.

W tej chwili wyszła druga edycya dziennika urzędowego — smutna rzeczywistość od trzech dni ukrywania, wyszła na jaw. Dziennik ogłasza proklamacyę cesarza do Francuzów. Cesarz oznajmia w niej, że marszałek Mac-Mahon przegrał bitwę, że nad Saarą jenerał Fossard zmuszony został do cofnięcia się. Odwrót ten odbywa się w porządku. Wszystko jeszcze naprawić się może. Ponieważ komunikacye pomiędzy korpusem Mac-Mahona i Cesarzem przerwane zostały, Cesarz do dnia wczorajszego nie mógł o nim żadnej udzielić wiadomości. Dopiero jenerał de l'Aigle doniósł o przegranej i o odwrocie marszałka.

Nad Saarą bitwa rozpoczęła się o godzinie 1ej. Nie zdawała się być zrazu seryo, powoli jednak coraz większe masy nieprzyjaciela przybywać zaczęły, tak, iż 2gi korpus (jen. Forssard) około 7ej godziny wraz z pułkami, które go wspierały, cofnąć się na wyżyny był zmuszony. Noc przeszła spokojnie. „Zamierzam stanąć w środku pozycyi.“ Do tych wiadomości przesłanych przez samego Cesarza jenerał Le Boeuf dodaje tylko, że sytuacya nie jest ostatecznie zachwianą, lecz że nieprzyjaciel na terytoryum Francyi znajduje się, i że potrzeba wielkich wysileń. Wobec tego stanu rzeczy „rada ministrów odwołuje się do patryotyzmu wszystkich; na czwartek zwołuje Senat i Ciało prawodawcze, ogłasza Paryż w stanie oblężenia i zarządza jego obronę.“ Departament Sekwany ogłoszony również w stanie oblężenia.

Jeszcze jedna depesza cesarska o bitwie pod Forbach, która wczoraj miała miejsce. Udział w niej miał 3ci korpus i dwie dywizye z innych korpusów. Korpusy jenerałów Ladmirault, de Failly i gwardye nie biły się. O piątej godzinie Prusacy zdawali się ustępować, lecz nowy ich korpus, przybywający z Werden nad Saarą, zmusił jenerała Frossarda do odwrotu. (Musi tu zachodzić jakaś pomyłka, jen. Frossard dowodzi bowiem 2 korpusem). Dziś wojska koncentrują się koło Metz. W bitwie pod Freschwiller marszałek Mac-Mahon miał pięć dywizyj; korpus jenerała de Failly nie mógł przybyć mu w pomoc. Dodaje jeszcze Cesarz, że szczegóły bitwy są jeszcze niepewne, że mówią o licznych szarżach kawaleryi, lecz Prusacy mieli kartaczówki, które nam wielkie zrządziły straty.

Depesza z Metz dziś z rana donosi, że nie ma wiadomości od jen. Frossarda, który zdaje się jednakże cofnął się tej nocy w porządku. Ostatnia

---

Część literacko-artystyczna.

PRACE
polskich Misyonarzy katolickich
w północno-zachodniej Azyi.

(Ciąg dalszy.)

Oprócz Jezuitów, Kapucynów, Augustyanów i Karmelitów, pracowali w Persyi Dominikanie. Mieli oni w samej Armenii dziewięć klasztorów, a wszyscy prawie rodem tamtejsi, trzymając się obrządku łacińskiego, służbę bożą odprawiali w języku narodowym. Mieszkańcy Armenii na początku XVIII wieku prawie wszyscy byli wyznania katolickiego. Persowie nazywali ich zwyczajnie Frankami (Frenki) w przekonaniu, iż przyszli z Europy, jako rzymscy koloniści za czasów Konstantyna W. cesarza i króla armeńskiego Tyrydata. Zostawszy chrześcianami z początku wyznawali prawą wiarę katolicką; dopiero w połowie VI wieku patryarcha ich Narses przyjął błędy Eutychijanów (monofizytów) i połączył się z Koptami. Kiedy Hieraklius pokonał Persów i Armenię odzyskał, wówczas Ormianie okazali gotowość do połączenia się z kościołem i zwoławszy w tym celu synod, potępili wszystkie postanowienia rzeczonego patryachy. Ten jednak związek nie był trwały; — na początku VIII wieku znowu zerwali z Rzymem. Podczas wojen krzyżowych Leon król armeński szukając pomocy u łaciników, chciał się z nimi połączyć, ale nie mógł złamać oporu duchowieństwa. Dopiero na początku XIV stólecia znaczna ilość Ormian odrzuciwszy błędy Eutychesa, uznała zwierzchność Papieża. Stronie schyzmatyckiej przywodził mnich Cyryak, który zabrane z miasta Sis (w Cylicyi) relikwie S. Grzegorza Ilum. złożył w Eczmiadżynie [1]) i był patryarchą odszczepieńców. Później powstał jeszcze inny patryarcha samosłaniec, a tak naraz Ormianie mieli trzech najwyższych pasterzy: katolickiego i dwóch schyzmatyckich a nawet heretyckich.

Jeszcze przed wejściem do Armenii Misionarzy zachodnich, między katolikami tego kraju powstało pewne zgromadzenie religijne, które później zlało się z Dominikanami. Tak bowiem pisze ks. Villotte w swej kronice królów i patryarchów ormiańskich: „Joanes Carmacensis a B. Bartholomaeo ordinis S. Dominici fidem edoctus, inchoat congregationem FF. unitorum 1330 an. quae an. 1356 praedicatorum Ordini juncta est“ [2]) Dominikanie tedy najpierw osiedli w Armenii i najwięcej mieli w niej klasztorów, a ich prowincyjał z upoważnienia papieskiego posiadał biskupie święcenia. [3]) Stolicą jego było miasto Nachyczewan jedno z największych w całej Persyi. [4]) Drugi biskup dominikański zamieszkały w mieście Ispahan, był wikaryuszem apostolskim nad wiernymi w Persyi.

Podczas wyżej opisanych zaburzeń, urząd ten piastował w Ispahanie Barnabas Fedeli medyjolańczyk. Zawiadomiona przezeń o zaszłych nadużyciach Kongregacya rzymska, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom, bezzwłocznie posłała do króla perskiego (na ręce wzmiankowanego biskupa) swoje odezwy poparte listami Rzeczypospolitej weneckiej i księcia toskańskiego. Gdy jednak biskup Barnabas nie posiadał ani dostatecznej zręczności, ani też nie mógł znaléźć obeznanego z językiem perskim pośrednika, wszystkie starania spełzły. Dowiedziawszy się o tem Kongregacya upoważniła ponownie tegoż prałata do działania z dworem, do którego przesłała breve apostolskie wraz z listami Cesarza i Króla hiszpańskiego, tudzież wyraźnie wskazała na tłómacza i pomocnika naszego ziomka ks. Krusińskiego jezuitę, który już poprzednio załatwiał sprawy misyjonarskie na dworze ispahańskim. [5]) Upoważniony biskup dla podeszłego wieku nie mogąc odbywać odległych podróży, całą tę sprawę oddał ks. Kr. zamianowawszy go swoim generalnym prokuratorem.

Po długich zabiegach, mimo rozlicznych przeszkód, udało się ks. Kr. pozyskać wyrok królewski treści następującej:

1) Mieszkańcy Tyflisu naprawią zrządzone w kościele szkody, zwrócą zabrane z depozytu rzeczy ocenione przez poszkodowanych na 312 tomanów. Starszyzna miasta wystawi piśmienne zapewnienie z obietnicą zachowania się spokojnie względem Misyjonarzy.

2) Patryarcha ormiański (schyzmatycki) za powód do zamieszek zapłaci do skarbu 3000 dukatów; dwaj zaś jego pomocnicy (*legis doctores*), jako główni działacze, skazują się na dożywotnie więzienie.

3) Pod surową karą zabrania się gwałcić dawniej zawartej z pełnomocnikiem francuskim umowy, mocą której ulega karze pieniężnej każdy duchowny (dyoskorczyk), któryby się ośmielił wyszydzać postanowienia Soboru chalcedońskiego i pamięć Leona S. papieża. (potępił Dyoskora.)

4) Ojcom Kapucynom z Gandzia wolno założyć nową stacyę a także trzeba im nagrodzić wyrządzone krzywdy.

5) Domowi Jezuitów w Erywanie nagrodzić wszelkie szkody i pozwolić im pracować spokojnie.

6) Zapewnić wszelkie bezpieczeństwo Dominikanom i ich biskupowi.

Wyrok ten zapadł d. 11 czerwca 1721 r.

Nakazano w końcu komisarzowi królewskiemu, aby ks. Krusińskiego z wszelkiem bezpieczeństwem i kosztem skarbu odwiózł do Erywanu za jego pokwitowaniem; polecono też gubernatorowi erywańskiemu wzmiankowane postanowienie ściśle wykonać, a potem ks. Krusińskiego wyprawić do Rzymu, o co sam upraszał.

(*Dokończenie nastąpi*).

---

[1]) Tak się nazywał klasztór z kościołem patryarchalnym, położony w pobliżu miasta Erywanu.

[2]) Toż poświadcza ks. Barącz w Zarysie dziejów Zakonu dominik.

[3]) Był nim na początku XVIII w. przysłany z klasztoru lwowskiego ks. Angelus Smoliński, który gorliwą pracą i zręcznem kierowaniem spraw swego urzędu umiał sobie zjednać przychylność wszystkich. „Bonum Christi odorem spirans, magnum sui desiderium eo loci reliquit“ są słowa spółczesnego ks. Krusińskiego. Szach perski posyłał przezeń Augustowi II zapewnienie przyjaźni i bogate upominki. Umarł ks. Anioł we Lwowie 1721 r. Barącz nie wie o biskupstwie X. Anioła.

[4]) Założone, jak chce mieć podanie, przez patryarchę Noego po potopie w dolinie mającej podobieństwo arki, zwilżonej rzeką Araxem.

[5]) Zkąd pochodził rzeczony kapłan, niewiadomo. Z pism jego i doznanych przygód podczas odbywanych podróży do Paryża, Rzymu, Konstantynopola, Jerozolimy, trzykroć do Moskwy, widać, że był nadzwyczaj obrotny i wytrwały. Oprócz języków perskiego i ormiańskiego, znał doskonale turecki, włoski, francuski i tp. Posiadał cokolwiek sztuki lekarskiej, co mu otwierało przystęp da panów muzułmańskich i prostego ludu. Wspomina o wielu innych polskich jezuitach pracujących w Persyi, np. Wronczyńskim, Kuleszy, Ośnickim i t. p.

nakoniec depesza powiada, że Paryż i Francya potrzebują zdobyć się na wielkie wysilenia patryotyczne, że w Metz nie tracą zimnej krwi i ufności, lecz że położenie jest groźne. Mac-Mahon po bitwie pod Freischhoffen cofnął się, zasłaniając drogę do Nancy. Korpus jen. Frossarda mocno ucierpiał.

Do broni! obywatele — oto okrzyk, który się po Paryżu rozlega. Przed chwilą przed ministeryum spraw wewnętrznych spotkałem tłum ludu żądający broni. Deputowani Paryża Picard, Garnier-Pagès, Favre i zdaje mi się Ordinaire wyjechali z ministeryum i hucznemi okrzykami przyjmowani byli.— Do broni — oto hasło ogólne.— Jeżeli Prusacy sądzą, że już pokonali Francyę, to bardzo się mylą — prawdziwa Francya, Francya r. 1792 i 93, Francya z całą Europą walczyć gotowa, teraz dopiero powstanie.— Wszelkie różnice opinii milkną— wszyscy czują, że wróg na francuskiej ziemi, że walczyć z nim i pokonać go trzeba.

Paryż 7 sierpnia.

Dzień wczorajszy w Paryżu jest do nie opisania. Jeźli was dochodzą dzienniki (zwłaszcza *Gaulois* 2 i 3 edycye dzienne), to poweźmiecie z nich choć słabe wyobrażenie tego co się działo, na cośmy patrzali i podziwiali łatwowierność mas patryotycznych, boleśnie dotkniętych klęską pod Weissenburgiem, rozradowanych na chwilę puszczoną rozmyślnie wieścią zwycięztwa i w końcu w nadziejach swoich zawiedzionych.

Użyłem wyrazu *łatwowierność*, bo uwierzyć podobnej wiadomości można było jedynie przez skłonność nam wrodzoną nieodpychania wszystkiego tego, czego gorąco pragniemy, czego z całem wysileniem dusz i serc naszych wyczekujemy.

Już 5go podczas reprezentacyi w wielkiej operze i na bulwarze włoskim, powtarzano półgębkiem o tem mniemanem Mac-Mahona zwycięztwie — a *Dziennik Urzędowy* nazajutrz ani słowa o niem nie wspomniał. Tłomaczono to milczenie tem, że i o klęsce pod Weissenburgiem, zaszłej we czwartek, zaledwie po południu w piątek dość lakonicznie oznajmił, i Paryż dopiero dowiedział się bliższych szczegółów z *Times* angielskiego. Ależ to była nowina niepomyślna, można się było z nią nie spieszyć, rachując na rychły odwet, i tym sposobem zneutralizować bolesne urojenie. Zamilczeć o zwycięztwie i tak świetnem, nie było istotnego powodu. Pomimo to po otwarciu bursy, jakiś młodzieniec niesiony na barkach kilkunastu towarzyszy, wśród zgromadzonego tłumu odczytuje głośno telegram z Londynu, przez siebie sfabrykowany— i wszyscy mu uwierzyli.

Niesprawiedliwie obwiniają dzienniki i giełdę o ten zbytek zaufania. Dla czegóż komisarz giełdowy nie wystąpił z opozycą i nie oświadczył wręcz, że to bajka, bo on oficyalnie zadnej podobnej wiadomości z ministeryum nie otrzymał.

Skutki rozczarowania tak nagłego są fatalne i bodaj gorsze niźli przegrana pod Weissenburgiem. Gdy dzisiaj wszystko złe przypisują Prusakom (a tu ich nie mało), jeźli im się uda raz drugi podobną sztukę wypłatać, nie dziwiłbym się wcale, gdyby stronnicy Republiki nie próbowali zawichrzyć spokoju, tem więcej, że Paryż broniony jest tylko przez gwardyę narodową.

Rząd, jak mówią, pójdzie w ślady Prusaków, i postanowi:

Zważywszy, że Paryż zamieszkany jest przez kilkudziesiąt tysięcy Niemców, Prusaków, Badeńczyków itd. itd.;

że niepodobna jest tyle rodzin z miasta na raz oddalić;

gdy wszakże ich pobyt może być szkodliwym dla interesu Francyi;

ogłasza się miasto Paryż w stanie oblężenia.

Wiadomości z nadgranicy przychodzące, bodaj że za parę godzin wywołają odezwę Cesarzowej wzywającą cały kraj do obrony.

Na jaką stronę przeważy aię się szala zwycięstwa? W obecnej chwili trudno wnioskować, ale zawsze na tem się skończy, że Rosya i Anglia wdadzą się, i rozejm nastąpi. Wojna powszechna niebędzie, bo Prusy ze swej strony czynią ustępstwa Danii, by jej neutralność zachować. Austrya silna tylko z Węgrami, a ci wcale powiększenia sił nie pragną. Włoska pomoc na nie wiele się przyda i wątpię, aby ochoczo ją ofiarowali.

A tu właśnie byłaby chwila przypomnienie owej mądrej powiastki z Ksiąg Pielgrzymstwa:

„Za dawnych czasów, kiedy zbudowano pierwsze miasto na ziemi, zdarzyło się, iż wszczął się w mieście onem pożar.

„Powstali niektórzy ludzie i spojrzeli w okno, a widząc ogień bardzo daleko poszli znowu spać i usnęli.

„A drudzy widząc ogień bliżej, stali we dzwiach i mówili: będziemy gasić, kiedy ogień do nas przyjdzie.....

„Skończyło się na tem, że ogień pożarł wszystkich i z domami ich."

Godzina 2a. Dziennik rządowy w 2giej edycyi ogłasza: Paryż w stanie oblężenia; zwołuje się Izby na 8go sierpnia.

Sytuacya obecna wytężona, wszystkie siły wojskowe muszą się połączyć w jedno i zwycięstwem stanowczem zmienić postać rzeczy.

Obawa przewagi Prusaków mniej tu zajmuje umysły, więcej spokojność Paryża. Ogłoszenie miasta w stanie oblężenia może służyć za *antidotum*, ale tego nie dość, potrzebujemy zwycięztwa.

Wiedeń 11 sierpnia. Obok przedłożenia ministra wyznań, zrobionego Cesarzowi Jmci w sprawie zniesienia konkordatu, i pisma cesarskiego nakazującego to zniesienie, *Wiener Zeitung* zamieściła wczoraj w oryginale francuskim depeszę hr. Beusta do p. Palomby w Rzymie, zastępcy posła austryackiego hr. Trautmansdorffa, z wypowiedzeniem konkordatu. Nota rzeczona jest z tej samej daty co pismo cesarskie. Dajemy ją tu w przekładzie dosłownym jak następuje:

Depesza do kawalera de Palomba w Rzymie, z daty: Wiedeń 30 lipca 1870.

Ostatnie dekreta Soboru, ogłaszając dogmat nieomylności papieskiej, nie mogły być inaczej przyjęte przez rząd cesarski i królewski, jak z uczuciem głębokiej i słusznej obawy. Rzeczywiście obejmują one, uświęcając uroczyście, zasady, których zastosowanie musi koniecznie naruszyć podstawy, na jakich polegały dotąd stosunki Kościoła z państwem. Papież uzbrojony nowem zwierzchnictwem, które mu daje pewien rodzaj wszechmocności, ustanowiony został najwyższym sędzią w rzeczach wiary i moralności, podczas kiedy sprawy te otrzymały definicye przechodzące daleko granice panowania pozostawionego bez zaprzeczenia kompetencyi Kościoła. Tak znaczny przybytek władzy, której Głowa Kościoła jest piastunem, zniewala rządy do rozwinięcia więcej czujności i energii, aby utrzymać nietykalnemi własne prawa w obec tych, które postawiono pod tarczę tej nowej władzy.

W depeszy, którą wystosowałem dnia 2 lipca 1869 do hr. Trauttmansdorffa, usiłowałem oznaczyć jak tylko można najściślej granice, jakie powinny być przepisane działalności tak państwa jak Kościoła. Nadmieniłem wtedy, że rząd cesarski i królewski nie mógł się wyrzec w żadnym razie zasad, które w tym dokumencie wyłuszczał, i które wnikłszy w instytucye publiczne kraju, stały się samą podstawą jego konstytucyi. Obrona tych zasad i praw, jakie wypływają dla państwa, przybierały w oczach rządu całą ważność obowiązku pierwszego rzędu. Spełniając takowy, nie cofnęliśmy się przed koniecznością wprowadzenia w ustawodawstwo postanowień niezgodnych z pewnemi warunkami konkordatu z r. 1855. Pragnąc uniknąć przykrego zajścia ze Stolicą Stą, prosiliśmy Ją z naleganiem o pozwolenie zupełnego zniesienia aktu, którego główne części zostawały odtąd zbyt mało w zgodzie z wymaganiami sytuacyi stworzonej w monarchii austryacko-węgierskiej. Na odmowę Ojca Sgo niechcącego przystać na nasze życzenia, ograniczyliśmy się na zaprowadzeniu faktycznie zmian, jakich wymagało przyjście nowego porządku rzeczy w Austryi. Utrzymaliśmy zresztą ważność konkordatu, pomimo dość uzasadnionych pocisków, których był przedmiotem i pomimo tego względu, że akt ten pozbawiony legalnej sankcyi wymaganej konstytucyą węgierską, nie mógł być więcej uważany za istniejący prawnie w tem królestwie. Zaklinaliśmy jednak Ojca Sgo, aby miał wzgląd na warunki nieuniknione od bytu nowoczesnych społeczeństw, na obowiązki monarchy wobec swoich poddanych, i wskazywaliśmy, jak dalece naglącem jest nie wywoływać zajść smutnych, upierając się przy zamiarze poddawania kontroli Kościoła wykonywania praw państwu przynależnych.

Taka była postawa, jaką przyjęliśmy przed rokiem. Odwoływaliśmy się do mądrości dworu rzymskiego, nie bez uczucia niejakich obaw, widząc zbliżającą się stanowczą chwilę dla manifestowania dążeń Kościoła pod względem społeczności i państw nowoczesnych.

Zebranie Soboru powszechnego i rezultat obrad tego wysokiego zgromadzenia powinny były w istocie dać wyczekującemu światu uderzające świadectwo ducha, który ożywiał Kościół. Wielkie dzieło pojednania i uspokojenia mogło się było dokonać. Mogła była także powstać nieprzebyta przepaść między naukami obwieszczanemi przez Kościół a wyznawanemi za naszych czasów przez niezmierną większość społeczeństw świeckich. Rządy pełne uszanowania dla wolności Soboru, jednozgodnie wstrzymywały się od wszelkiego nacisku a nawet od wszelkiego wdawania się, lubo przedmioty poddane rozbiorowi prałatów musiały dotykać w niejednym punkcie interesów nie mających cechy wyłącznie religijnej. Rząd cesarski i królewski wyraził się głośno za taką postawą trzymania się na boku. Pragnął on szczerze nie wychodzić z roli prostego widza.

Niebawem jednak nie można było zapoznać, że wpływy przeważne w łonie Soboru wprowadzały go na drogę przeciwną nadziejom tych wszystkich, którzy pragnęli uspokojenia umysłów. Pomimo usiłowań poważnej mniejszości, większość ojców Soboru zachęcona postawą wyraźną Stolicy Stej, coraz bardziej przechylała się ku postanowieniom skrajnym. Przewidując następstwa nieuniknione od dążeń, które miały wziąść górę, rząd ces. król. zaprzestał uchylać się. Depesza moja z d. 10 lutego r. b. polecała posłowi JCKApMci, aby zwrócił uwagę dworu rzymskiego na przykre następstwa, jakieby pociągnęło za sobą zastosowanie doktryn, które Kościół zamierzał zaciągnąć między ustawy kościelne. Powiedzieliśmy jeszcze przy tej sposobności, „że nie moglibyśmy cofnąć się przed spełnieniem obowiązku niezbędnego, jakim jest zapewnienie ustawom państwa powagi, która im się należy ze strony każdego obywatela bez żadnego wyjątku i w każdej okoliczności".

Niejeden rząd został dotknięty tak jak my usposobieniami objawianemi w Rzymie. Nagromadziły się przedstawienia, a głos Austryi dał się jeszcze słyszeć na poparcie uwag zapisanych w memoryale francuskim doręczonym Jego Świątobliwości przez margr. Banneville.

Wszystkie te wyrażone przestrogi były tak daremnemi, jak opozycya wytrwała mniejszości. Ani dwór rzymski ani większość Soboru nie dały się powstrzymać na drodze, na jaką się znalazły wprowadzone, a ostatnie publiczne posiedzenie Soboru uświęciło uroczyście dogmat, który rzec można, jest wytworem doktryn, jakim Stolica Sta pragnie zapewnić zwycięstwo.

W ten sposób rząd ces. i król. znalazł się postawiony przed faktem niezmiernej doniosłości, który mu wypadało rozbierać wyłącznie pod względem jego następstw dla interesów państwa, nad któremi czuwać jego jest rzeczą.

W istocie, nie mogło przyjść nam na myśl, abyśmy mieli formułować sąd nasz o dogmacie religijnym, pod względem którego nie przystawało nam wyrazić zdania. Staraliśmy się przy tej sposobności, tak dobrze jak przy poprzednich, aby się trzymać na boku od wszelkiego wdawania się w w kwestye czysto dogmatyczne. Winienem jeszcze położyć tu nacisk na ten punkt i oświadczyć ponownie, że nie mogliśmy się zajmować postanowieniami Soboru chyba o tyle, o ile zastosowanie ich w stosunkach Kościoła z państwem obchodzi to ostatnie.

Rezultat takiego rozbioru nie mógł być wątpliwy.

Jak powiedziałem na początku niniejszej depeszy, dotryny obwieszczone przez Sobór stawiają stosunki państwa względem Kościoła na podstawie cale nowej, gdyż ten rozciąga zakres swojej kompetencyi i zarazem skupia w osobie Papieża wszystkie władze, których wykonanie sobie przyznaje.

Zmiana tak radykalna wywraca wszystkie warunki, które dotychczas przewodniczyły w urządzeniu stosunków między Państwem i Kościołem. Ten ostatni bowiem bierze inicyatywę aktu tak wielkiej doniosłości, a działając tym sposobem, staje na polu, na którem niepozostaje nam nic innego, jak iść za nim, oświadczając, że umowy zawarte pod wpływem okoliczności całkiem odmiennych niemogą uchodzić za obowiązujące. Konkordat z r. 1855 jest skutkiem tego upadły, i rząd ces. król. uważa go za zniesiony.

Postanowienie w tym duchu zapadło już na radzie ministrów, a polecam Panu, abyś o tem uwiadomił urzędownie rząd papieski.

Mniemam, że postanowienie to dostatecznie jest usprawiedliwionem okolicznościami obecnie istniejącemi.

Nie można bez obawy utrzymywać związków z władzą, która sama stanowi o sobie, że jest nieograniczoną i nie poddającą się kontroli. Prawda, że nieomylność papieska nie powinna się dalej rozciągać jak tylko do rzeczy wiary i moralności, lecz widocznem jest, że ten co niemoże błądzić, przypisuje sobie samemu prawo sądzenia o tem, co wypływa z wiary i moralności, a przeto sam jeden orzeka pod względem granic swojej kompetencyi.

Encyklika papieska z d. 8 września 1864 i Syllabus, który tworzy do niej dodatek, wskazują dostatecznie, dokąd kompetencya ta może rozciągnąć panowanie swoje zdaniem Stolicy świętej, nawet przed ogłoszeniem nieomylności. W obec władzy takiej natury, władza państwa niechcąc uciekać się do nowych środków, powinna przynajmniej odzyskać całą swobodę działania dla odpychania roszczeń niemal niewątpliwych.

Rząd węgierski opierając się na starodawnym przywileju królów apostolskich, zamierza zastosować *placetum regium*. Zatem jak już nadmieniłem, gdy moc obowiązująca konkordatu stała się w Węgrzech więcej niż zaprzeczaną, zniesienie jego formalne nie potrzebuje być orzekane w kraju, w którym go nie przypuszczono jako ustawy publicznej. Rzecz nie ma się tak samo w krajach z tej strony Litawy, gdzie potrzeba cofnąć patent cesarski z d. 5 listopada 1855, który nadał konkordatowi moc ustawy. Krok ten, do którego ma być bezzwłocznie przystąpionem, zdawał się być wystarczającym bez uciekania się do *placetum regium*, które byłoby zresztą w sprzeczności z duchem liberalnym ustaw zasadniczych w Austryi, i któreby nałożyło więzy wolności zapewnionej temi ustawami, szczególniej pod względem wykonywania religii katolickiej.

Rząd ces. król. poprzestaje przeto na powrocie do zupełnej wolności działania, aby mógł się uzbroić przeciw ewentualnemu wdawaniu się władzy Kościoła, takiej, jaką ustanawiają dekreta ostatniego Soboru. Zmiana, jaka zaszła w osobie jednej ze stron kontraktujących, jakoteż w warunkach, które istniały z jednej i drugiej strony w czasie zawierania konkordatu, daje rządowi prawo, którego ten używa, uznając ten akt jako zniesiony. Warunki jego stały się rzeczywiście po większej części niewykonalnemi, tak dalece charakter ich znajduje się zmieniony. Naprzykład, prawa i przywileje Kościoła katolickiego, które artykuł 1szy przyrzeka protegować, nabywają nowego znaczenia i doniosłości zupełnie różnej od chwili, kiedy nieomylność papieska została orzeczoną. Doktryny i karność Kościoła, o których jest mowa w art. 34, wchodzą teraz na drogi zupełnie nowe. Przysięga biskupa austryackiego, który według formuły przyjętej w art. 20 ślubuje wierność Cesarzowi, traci swoje rzeczywiste znaczenie, jeśli nie ma mieć innej mocy, prócz tej, którą jej przyznaje Papież.

Mógłbym pomnożyć te przykłady na poparcie twierdzenia mego, że umowa z d. 18 sierp. 1855 znajduje się unieważniona faktycznie i prawnie dekretami ostatniego Soboru. Niech sobie zdadzą dobrze sprawę w Rzymie z położenia, jakie się przedstawia rzeczywiście. My stwierdzamy tylko stan rzeczy sprowadzony niezależnie od woli naszej. Nie rząd ces. król. przywłaszczył sobie samowolnie inicyatywę zerwania umowy, poddaje on się po prostu konieczności, w jakiej go postawiły decyzye Kościoła.

Taki jest punkt widzenia, z którego rząd ces. król. winien był oceniać położenie i powziąść postanowienia. Zechciej Pan uwiadomić o tem rząd papieski i udzielić mu wyjaśnień, które mogą przyłożyć się do oświecenia go pod względem prawdziwego ducha naszych postanowień.

Zapewnij go zarazem, że dalekiem jest od życzeń naszych dać hasło do nowych zajść między władzami kościelną i świecką. Jeżeli ta ostatnia odzyskuje wolność, to nie będzie z niej pewnie korzystała w zamiarach nieprzyjaznych interesom religii. Broniąc praw swoich; nie przestanie szanować praw i wolności innych nie żąda nareszcie nic innego, jak żyć w pokoju z Kościołem, który szanuje i którego wysoką misyę uznaje.

Proszę przyjąć itd.

Beust w. r.

— Podajemy dzisiaj dokończenie wyciągu z wniosku ministra wyznań i oświecenia przedłożonego NPana jako uzasadnienie zniesienia konkordatu:

Rządowi Waszej ces. Mości zdawało się, że kroku takiego w ogóle względnie żadnego związku wyznaniowego dopuścić nie można: szczególniej zaś zdawało się całkiem nieodpowiedniem wystąpić właśnie przeciw kościołowi katolickiemu, który wyznaje znaczna większość poddanych Waszej ces. Mości, w podobny, *privilegium odiosum* w sobie zawierający sposób, podczas gdy wszystkie inne wyznania zachowałyby prawo wolnego rozwoju.

Dla tego rząd Waszej Ces. Mości jest zdania, że niebezpieczeństwu z nowym dogmatem połączonemu zaradzić można przez wyżej przytoczone zarządzenie zupełnego zniesienia patentu z 5 listopada 1855 w dostatecznie skutecznym sposób.

Najprzód zarządzenie to trzeba zrozumieć nie tylko ze stanowiska politycznego, ale więcej ze stanowiska prawnego. Przedewszystkiem uwagi czysto prawnicze zniewalają mnie do postawionego powyżej wniosku.

Niewątpliwem jest bowiem, że wpływ nowego dogmatu na żadnym punkcie całego szeregu stosunków między państwem a kościołem silniej nie wystąpi, jak w ugodach zawartych dotychczas między obudwoma władzami o wzajemne granice, w tak zwanych konkordatach.

Jakkolwiek bowiem ułożonoby stronę prawną konkordatów, czyby się na nie zapatrywano jako na traktaty lub jako na ustawy państwowe i kościelne zgodnej treści, albo jako na pewien rodzaj ugody międzynarodowej albo jakokolwiekbądź inaczej — zawsze uważać je trzeba za akta, przez które — czyto w formie traktatu, czy w podobnej — wymierza się sprawiedliwość, wzajemny stosunek kontrahentów staje na podstawie przedmiotowej, wolnemu upodobaniu stawia się po jednej lub drugiej stronie ograniczenie prawne. Ta istota konkordatu, jako aktu wzajemnego ograniczenia i zobowiązania, dotkliwiej jednak naruszoną została nowo ogłoszoną własnością papieża.

Władza kościelna ma przeto na tem polu, którego zakres naznacza jedynie ważne orzeczenie papieża, całą doskonałość władzy, może według własnego zapatrywania traktat zachować, interpretować i zrywać, już więcej — co musi zawsze przy traktacie zachodzić — nie stoi prawo obok prawa, lecz obok nieograniczonej, niedającej się kontrolować dowolności. Jest to nic innego, jak tylko gdyby w zwykłym stosunku prawnym jeden kontrahent windykował dla siebie wyłączne prawo interpretowania traktatu. Umiejętność prawnicza uczy, że podobny traktat nie ma żadnego znaczenia (l. 108. §. 1. Dig. d. V. O.).

Jasną jest rzeczą, że Papież przez traktaty czysto natury prawa prywatnego pozostaje i nadal zobowiązanym i że zawieranie ugód na polu konkordatów na nowych zasadach nie jest wykluczonem. Bezsprzecznem zaś jest, że zawarty właśnie konkordat, jak to co dopiero przedstawiono, przez nowo ogłoszony dogmat i jego konsekwencye utracił swą zasadę i moc prawną. Do tego samego dojdzie się rezultatu, jeźli się zastanowimy nad konkordatem ze stanowiska traktatu międzynarodowego.

Przy wszystkich takich traktatach, jak to już wyżej nadmieniono, istnieje na znanych zasadach prawnych oparty warunek milczący: *rebus sic santibus*. Stosunek jednak między państwem a kościołem przez nowo ogłoszony dogmat w istocie swej został zmienionym. Bo jakaż zmiana stosunków może być więcej radykalną, którąby przeto więcej do cofnięcia się uprawniała, jak zmiana nowym dogmatem wywołana?

Kontrahent jest inny: miejsce dawnej, historycznej, ograniczonej władzy kościoła, zajęła nowa, nieograniczona i niedająca się ograniczyć. Władza, z którą zawarto umowę i względem której państwo czuło się zobowiązanem, skoro i ona względem niego była zobowiązaną, ogłosiła się właśnie w tych rzeczach, względnie których co do niej zyskane być miały prawa, jedynie nieomylnym sędzią. Zaiste *causa gravis, justa et rationabilis*, która już według zapatrywania kanonistów i scholastyków wieków średnich uprawniała do odstąpienia konkordatów!

Jeźli się w końcu przejrzy pojedyncze przepisy konkordatu, to i te w skutek nowego dogmatu innego nabrały znaczenia. *Jura et prerogativa* kościoła katolickiego, których bronić przyobiecuje art. 1., względnie Papieża nieomylnego całkiem inne przybierają rozmiary; *doctrina ecclesiae ejusque vigens disciplina*, o której wspomina art 34, wstąpiła na nowe tory, a jeźli biskup austryacki ma według art. 20 zaprzysiądz cesarzowi wierność: *sicut decet episcopum* — jak przystoi biskupowi — to podobna przysięga według nowego dogmatu miałaby właściwie znaczenie, że o tyle tylko obowięzuje, o ile Papież zezwolić zechce.

Opierając się na wszystkich tych powodach nie mogę powstrzymać się od wyrażenia najuniżeniej W. C. Mości mego prawnego przekonania:

Że ugoda z 18 sierpnia 1855 r., o ile jeszcze obowiązuje, obecnie nie tylko z całą słusznością i nawet według wszelkiego prawa ugodnego może być przez państwo zniesioną i za nieobowiązującą ogłoszoną,

lecz nadto, że ona faktycznie i to przez samą stolicę świętą w skutek ogłoszenia nowego dogmatu jest już zniesioną i że władzy państwowej nic innego nie pozostaje, jak wyrzec tylko to co się już stało, a względnie ogłosić ową umowę z 18 sierpnia 1855 r. za zniesioną.

Nie rozchodzi się tutaj o jakiś akt pochodzący z inicyatywy państwa, lecz tylko o uznanie ze strony kościoła spowodowanej konieczności.

Tak więc zachodzące przytem rozporządzeniu względy polityczne mogą dopiero w drugiej linii wzięte być pod uwagę. Tym razem pozwalam sobie tylko podnieść, że zamierzone rozporządzenie zdaje się być odpowiedniem i wystarczającem nawet ze stanowiska w skutek nowego dogmatu koniecznej pieczy nad zachowaniem kompetencyi państwa przeciw nadużyciom władzy kościelnej. Gdyż raz władza państwa wolną mieć będzie przez to rękę, aby przeszkodzić wszystkim niebezpiecznym konsekwencyom nowego dogmatu, które się rzeczywiście pojawić muszą; z drugiej zaś strony daną będzie przez to sposobność wydania specyalnych przepisów, potrzebnych do przeprowadzenia art. 14 i 15 ustawy zasadniczej państwa o ogólnem prawie obywateli, w sposób zupełnie odpowiadający historycznym stosunkom kościoła katolickiego i ich szczegółowym do władzy państwa względom.

Nie mogę także nie zwrócić uwagi W. c. Mości, że przezemnie zamierzone rozporządzenie wiele także z pewnością wpłynie na uspokojenie wzburzonej przez ogłoszenie dogmatu nieomylności opinii publicznej. Szczególny nacisk położyć jeszcze muszę na okoliczność, że zniesienie konkordatu w obecnej chwili przedstawia się jako środek wysokiej ważności i znaczenia w interesie samegoż kościoła katolickiego. Poczucie katolickie wymaga trwałego wzmocnienia w szerokich kołach, stojących z dala od stronniczych knowań ultramontańskiego stronnictwa, ale które są niemniej szczerem uczuciem religijnem ożywione, gdyż doznaje silnego wstrząśnienia w skutek ogłoszenia dogmatu nieomylności. Uznaję to jako odpowiednie zadaniu Waszej ces. Mości jako najwierniejszego syna kościoła bronienia interesu religii katolickiej w tak ciężkiej godzinie niebezpieczeństwa, gdy Wasza ces. Mość dokonasz aktu, który umożebni każdemu dobremu Austryakowi i gorliwemu katolikowi pogodzić patryotyzm z wiarą religijną.

Nie mogę liczyć w moich najuniżeńszych wnioskach na poparcie książąt kościoła, gdyż trudność ich stanowiska, które niemniej jest wielkie wobec zniesionego konkordatu, jak wobec nowo ogłoszonego dogmatu, może im w ciężkiej walce ich obowiązków sumienia zaledwie pozwoli na niezawisłość poglądu, ale nigdy na swobodę bezwzględnego wypowiedzenia swego przekonania na korzyść zagrożonej władzy państwa. Im wznioślejsze ich cnoty, im większa ich lojalność, tem pewniej napełnia ich przekonanie, że mogliby indywidualnem działaniem zapobiedz grożącemu dla państwa niebezpieczeństwu. Obowiązkiem zaś jest najposłuszniejszego ministra Waszej ces. Mości przedłożyć najuniżeniej projekt środków zaradczych, któreby miały za zadanie niezawiśle od zmieniających się osób, ułożenie najważniejszych stosunków życia państwowego, jak daleko przezorność ludzka sięga.

Wreszcie nie mogę pominąć ważnego pytania, czy przez zamierzone zniesienie konkordatu nie będą prawa W. ces. Mości w jakibądź sposób naruszone lub uszkodzone, albo czy też niewywoła się przez to nowych najbardziej niemiłych sporów.

Według mego najgłębszego prawnego przeświadczenia o tyle nie zachodzi tu ten wypadek, o ile po ogłoszeniu dogmatu nieomylności w ogóle utrzymywać to można. Art. 19 konkordatu, który i nadal jako norma, niezmienionym zostaje, nieustanawia dopiero prawa Waszej ces. Mości nominowania biskupów, ale oznacza je jako przywilej osiągnięty przez przodków Waszej ces. Mości.

Uznano więc przez to prawo istniejące jako takie, a ponieważ to uznanie zasadza się na zyskaniu prawa przez przodków Waszej ces. Mości, a więc na szczególnym tytule prawnym, nie jest przeto według bezsprzecznych zasad prawnych aktem stanowiącym prawo, lecz tylko wyrazem przekonania prawnego samejże stolicy papiezkiej o niezawiśle od tego już istniejącem prawie. Zapatrywanie to prawne a względnie niewątpliwie ustanowione prawo pozostaje nawet przez zniesienie umowy nienaruszonem, a przejście od tegoż na stronę stolicy papiezkiej byłoby rzeczywistem znieważeniem tj. zaprzeczeniem prawa, za którego rzeczywistym, samoistnym bytem władza kościelna raz już stanowczo się oświadczyła, bez różnicy czy odnośna umowa trwa czy nie....

Wiedeń 25 lipca 1870.

— Przed kilku dniami podaliśmy notę, jaką przyniosła urzędowa *Wiener Abendpost*, zaprzeczając zbrojeniu się Austryi. *Pester Lloyd* powtórzywszy ją w wieczornem swem wydaniu, dodał, że nie została ona ogłoszoną dobrowolnie, ale że miało na to wpłynąć zapytanie, jakie hr. Schweinitz z polecenia hr. Bismarka wystosował do kanclerza. Poseł Związku północno-niemieckiego, miał bowiem, jak pisze *P. Lloyd*, zażądać od hr. Beusta wyjaśnień co do krążących pogłosek o zbrojeniu się Austryi. Dzisiaj *Wiener Abendpost* pisze: „Możemy zapewnić dziennik peszteński, że przypuszczenia, jakie robi, najmniejszej nie mają podstawy. Hr. Schweinitz nie postawił kanclerzowi wspomnianego pytania, chociaż niestety prawdą jest, że krążyły pogłoski o zbrojeniu się, o których bezzasadności zresztą jenerał Schweinitz bez wątpienia zupełnie był przekonanym. Nie mniemane pytanie posła Związku północno-niemieckiego spowodowało notę w *Wiener Abendpost* z 8 b. m., lecz jedynie tylko pożałowania godne zachowanie się niektórych dzienników austryackich, które niezmordowanie z dnia na dzień dawały ciekawe artykuły publiczności do czytania, tworząc niesłychane wymysły o zbrojeniu się wojskowem Austryi. Z żalem podnieść musimy, że jeszcze dzisiaj te same dzienniki, które z drugiej strony zalecają i żądają od Austryi ściślej neutralności jako polityki najodpowiedniejszej, mimo to nie przestają zapełniać kolumn swoich swemi pogłoskami, które kompromitują neutralność państwa.

— N. Pan zezwolił na przeniesienie w stan spoczynku Edwarda Cseha komisarza królewskiego miasta, powiatu i komitatu Rieki (Fiume) i udzielił mu uznając jego zasługi krzyż kawalerski orderu Św. Stefana; mianował zaś hr. Józefa Zichy młod. gubernatorem Rieki i wybrzeża węgiersko-kroackiego.

— Kierownik ministerstwa handlu p. de Pretis, powrócił wczoraj z wycieczki swej do Czech.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski przyniósł nam dwa rozporządzenia w duchu porównania prawnego Kongresówki z resztą Cesarstwa. Jedno z nich zaprowadza jako obowiązujące przepisy prasowe i o własności literackiej, stosownie do ogólnej ustawy o cenzurze w Cesarstwie. Drugie rozporządzenie przeznacza do dozorowania prywatnego przemysłu górniczego w Królestwie dwóch inżynierów okręgowych zależnych wprost od ministra skarbu, pobierających pensyę według wysokości ustanowionej dla takichże posad w Cesarstwie i z zakresem działania wyznaczonym przez ministerstwo.

Ostatnie rozporządzenie tem większej może nabrać ważności, ile że wiele z zakładów górniczych rządowych w okręgu wschodnim zostało już sprzedanych w ręce prywatne; a zamierzono podobno wyzbyć się wszystkich innych zakładów górniczych tak we wschodnim jak zachodnim okręgu górniczym Królestwa — nie wyjmując nawet wielkich pokładów węgla kamiennego w Dąbrowie.

— W Kijowie z pomiędzy majątków wystawionych na sprzedaż w lipcu b. r. wiele zostało wycofanych.

Rosya.

Niechęć dzienników ultramoskiewskich do Prus, nigdy tak silnie się nie objawiała, jak w obecnej chwili, jakkolwiek powodu tego potoku zarzutów trudno się dopatrzeć, bo równie Francya, jak Prusy kokietują z Moskalami. Jeden z petersburskich dzienników czyni właśnie Prusom wyrzuty, że zawsze prowadziły politykę podstępu i podbojów, że myśl ich zjednoczenia Niemiec jest groźną na zewnątrz i dla tego niepodobna do uskutecznienia. „Cała historya tego państwa, to wojna; a żeby chociaż jedna z tych wojen miała na celu dobro ludzkości!" Dziennik czyni Prusakom zarzut z rozbioru Polski, oraz niewdzięczności dla Rosyi, która ją ocaliła dwa razy w 1807 i 1813 r. Prusacy niczem się Rosyi nie odwdzięczyli, „bo wszakże nie można im za zasługę poczytać służby policyjnej, jaką pełniły w czasie ostatniego powstania polskiego. Tu Prusy oczywiście więcej myślały o sobie niż o Rosyi. Przypuszczając ostateczności, to Rosya przy hipotezie oddzielenia się Polski (nawet w granicach 1772 r.) zawsze pozostanie największem państwem w świecie, wtedy, gdy Prusom, cóż właściwie zostanie bez Poznania, Torunia i Gdańska?"

Po tych i tym podobnych wywodach, w których zawsze zaledwie pół prawdy, ale widoczna obawa o nadbaltyckie prowincye, dziennik wspomniony dochodzi do następującej konkluzyi:

„Przymusowe zjednoczenie Niemiec przez Prusy, będąc niepożyteczne dla interesów niemieckich a groźne dla niepodległości narodów europejskich, wyłączną korzyść zapewnia królewskiemu domowi Hohenzollernów, a prowadzona obecnie wojna, ze strony Pruskiej ma tylko za pozór myśl zjednoczenia Niemiec, w istocie zaś dąży do utrwalenia władzy i supremacyi w Europie brandenburskich margrabiów."

Podobnież zwracają dzienniki uwagę na konieczny interes Rosyi, aby Dania była nietkniętą i żeby przejścia z morza Baltyckiego na Niemieckie pozostały w ręku państwa tak słabego jak Dania. Rosya nigdy nie może pozwolić, aby jakie mocarstwo przez wzmocnienie swej floty zapanowało na morzu Baltyckiem, gdyż nie tylko interesa jej handlu, ale znaczenie Petersburga, floty rosyjskiej i stosunków pewnych z Europą, stają się zagrożone w chwili, w której inne jakie mocarstwo zabiera stanowczą morską przewagę na Baltyku. Rosya zatem nie może pozwolić na rozwój floty niemieckiej, podobnie jak nie zgodziłaby się nigdy na połączenie Danii z innemi państwami skandynawskiemi.

— Z Tuły donoszą do *Birz. Wiedom.*, że tam już po wypowiedzeniu przez Francyę wojny, zamówiono 80,000 sztuk broni do przerobienia na karabiny odtylcowe i że zarazem polecono wykonać 50,000 sztuk pałaszów dla kawalery. Wszystko ma być dokonane szybko i bez szczędzenia kosztów.

Teatr wojny.

Kilka dni upływa jak niema żadnej wiadomości stwierdzonej urzędowemi doniesieniami z pola bitwy, zato nie brak pogłosek, a nawet telegra-

mów rozrzuconych po dziennikach. które mówią o lepszem powodzeniu Francuzów. I tak telegram przesłany w d. 9 b. m. z Strasburga do Bazylei mówi, że główna armia pruska zaatakowaną została z prawej flanki pod Fenestrange i Landrefing przez Francuzów na terenie bardzo poprzerzynanym, tak silnie, iż musiała się cofnąć. Związek obu armii pruskich miała armia Bazaina całkiem udaremnić. Twierdzą, że Francuzi od dnia dzisiejszego ciągle posuwają się naprzód. Ranni i chorzy każdym pociągiem zwożeni są do Mülhuzy.

Taka jest treść owego telegramu, który gdyby miał podstawę prawdy, doszedłby nas już był dotąd, jeżeli nie ze strony pruskiej, niechcącej doniesień swych o zwycięstwach przeplatać wiadomością o porażce, to niezawodnie ze strony francuskiej. Niezaprzeczoną zdaje się być jednak rzeczą, że korpusy francuskie, rozrzucone w ostatnich czasach, dziś są już skupione, i silne łącznością, zbliżają się pod Metz, jeżeli już do tej chwili niezajęły pozycyi przed tą forotecą.

O Metz znajdujemy następujące zdanie fachowe w dziennikach, które tu powtarzamy: „Metz jest arsenałem pierwszego stopnia i jak Werona, główną posiada siłę w oszańczowanym obozie ogromnej przestrzeni, a przeto ma spotęgowane znaczenie w naszych czasach wojen masami, gdy nie jedna twierdza dawniej będąca postrachem dziś całą swoją ważność utraciła. Szansa wojny może nad Mozellą, jeżeli przyjdzie tam do bitwy, przybrać jeszcze korzystny dla Francuzów obrót, zależy to głównie od odpowiedzi na pytanie, w jakiem usposobieniu moralnem znajduje się armia Cesarza Napoleona po doznanych klęskach? i czy będzie miała dość czasu do zorganizowania się i ściągnięcia posiłków, które się w całym kraju przygotowują."

Co do pierwszego pytania, nie ma powodu przypuszczać osłabnięcia ducha w wojsku francuskiem, takie bowiem bitwy jak te, które stoczyło dotąd wojsko francuskie, jakkolwiek krwawą przypłacone klęską, nie mogą pozbawiać żołnierza otuchy i ufności w pomyślny skutek, jeżeli bowiem obok ogromnej przewagi sił nieprzyjacielskich, wojsko mogło tak dzielenie walczyć i zwycięstwo nieprzyjacielowi drogo dać okupić, to w chwili, kiedy siły zapasów obustronnych będą równiejsze, Francuzi liczyć mogą w obec przeważającej doskonałości swej broni i bohaterskiej odwagi, na pomyślniejsze rezultaty swych działań wojennych.

Kilkodniowa przerwa akcyi wojennej i brak doniesień z pola walki, zkąd niezaniedbaliby Prusacy każdy najmniejszy sukces swego oręża ogłosić światu, każą się domyślać, że i ich armie krwawemi zwycięstwami nadwątlone, zmuszone są do namysłu, zanim stanowczy cios wymierzyć odważą się. Zdaje się przeto, że Prusacy muszą połączone siły francuskie uważać obecnie za dość imponujące, jeżeli w swym zwycięzkim pośpiechu nieco zwolnieli i nie działają obcesowo, jak to wprzód ośmieleni powodzeniem, czynili.

Obecna sytuacya wojenna ma być według *Pressy* następująca: (Zastrzedz jednak należy, że trudno w ciągłym ruchu obu armij podać z przybliżoną nawet pewnością ich rozpołożenie, które się lada chwila zmienia):

Armia niemiecka: Prawe skrzydło pod jen. Steinmetzem, 7my i 8my korpus pod St. Avold w pół drogi między Saarbrücken i Metz, 70,000 ludzi i 80 dział. Centrum pod księciem Fryderykiem Karolem, wkracza pod Saargemüde do Francyi; 1, 2, 3, 4, 6, 9, 12ty korpus i korpus gwardyi, 280 000 ludzi i 400 dział. Lewe skrzydło pod królewiczem na drodze ku Nancy; 5ty i 11ty północno-niemiecki, 1 i 2gi bawarski korpus, armia wirtemberska, heska i badeńska dywizya, 170,000 ludzi i 400 dział.

Armie niemieckie liczą przeto 520,000 ludzi z 1080 działami. Dodać należy, że z powodu obsadzenia wszystkich silniejszych punktów, a mianowicie Strazburga i rozmaitych załóg nieuchronnie potrzebnych w kraju nieprzyjacielskim, odliczyć z tego należy 120,000 ludzi. Armie niemieckie będą przeto mogły zaledwo 400,000 wojska na linii Mozelli postawić.

Armia francuska: 2, 3 i 4ty korpus pod jenerałami Frossard, Decamp i Lamirault w Metz i okolicy; 5ty korpus (Failly) pozostawiwszy dywizyę w Bitsch, pod Saar-Union w odwrocie ku Mozelli; 1 korpus (Mac-Mahon) pozostawiwszy dywizyę w Strazburgu, pod Saarburgiem w odwrocie ku Nancy; 6ty korpus (Canrobert) częścią odkomenderowany dla popierania Mac-Mahona ku Saarburgowi, częścią eszelonowany pod Nancy; gwardya cesarska (Bourbaki) między Metz i Pont-à-Mosson.

Do tego doliczyć trzeba trzy dywizye jenerała Trochu, które ściągnięte są z Cherburga ku Mozelli, razem 24 dywizye piechoty i 4 dywizye kawaleryi, a zatem 300,000 wojska z 800 działami. Korpus 7my pod jenerałem Douay wyruszy również niebawem na pole walki, jak niemniej gwardye ruchome z Chalons i pułki żandarmeryi, a następnie 4te bataliony i pobór rekrutów dostarczy nowej siły, która podwoić może dotychczasowe zasoby armii francuskiej.

O bitwie pod Weissenburgiem donosi *Mainzer Ztg* według opowiadań oficerów i podoficerów, którzy towarzyszyli jeńcom: Dnia 6 o 3½ z rana wyruszyły części 11go i 5go korpusu, strzelcy bawarscy i artylerya ku Weissenburgowi. O godzinie 8mej rozpoczęła się walka. Dywizya Douay obsadziła Weissenburg swoją awangardą, główna siła oszańcowana była na Gaisbergu o pół godziny drogi za Weissenburgiem. Po zaciętej bitwie, w której głównie działała artylerya bawarska i pruska, został Weissenburg zdobyty. Pułki 47 i 59 stały przez pół godziny po pas w fosach przed Weissenburgiem. Po wzięciu Weissenburga nadeszły posiłki, i z 5go korpusu weszły w akcyę pułki 37, 47, 50, 57, 59 i pułk królewskich grenadyerów Nr 7, jak również 11 korpus i liczna artylerya. Wtedy zawrzała walka o Gaisberg tak gorąca i krwawa, jaką nie była bitwa pod Sadową. Francuzi oszańcowali się, dawali ognia ze strzelnic, lecz grenadyery królewscy i 47 oraz 50 pułk z bagnetem w ręku zdobyli ich pozycyę. Trzech oficerów sztabowych i wielu walecznych przypłaciło owo zwycięztwo. O godzinie 2 po południu została dywizya francuska rozbitą. O godzinie 3ej wojska nasze stały już za Weissenburgiem. Liczba niemieckich ranionych i zabitych w tej bitwie jest bardzo znaczną. *Mainzer Anzeiger* oblicza straty pruskie na 2000. Z półku grenadyerów królewskich kompanie formując się po bitwie, zaledwo miały po 120 ludzi; również strzelcy, którzy silny mieli udział w szturmie na Weissenburg, utracili z każdej kompanii po 30 do 50 ludzi. Turkosy i Zuawy stali jak mur. Żołnierze pruscy musieli całkiem odsłonięci bagnetem na nich uderzać, aby ich pokonać. W samym Weissenburgu gorzej jeszcze było, gdyż nie miało wojsko przedmiotu strzałów, póki działa nie zrobiły wyłomu.

Tę samą bitwę opisuje podług listu otrzymanego z Hagenau z 5 sierpnia *Le Courier du Bas-Rhin*, jak następuje:

„Pogłoski, które wczoraj po Strassburgu obiegały, a mnie spowodowały do pospiesznego wyjazdu do Hagenau, sprawdziły się, aż nadto, niestety! Armia nasza (Mac-Mahona), powiedzmy z góry, jest przez przemagającą siłę zniszczona. Ośm do 10 tysięcy naszej armii walczyło przez 6 godzin przeciw 80 może 100 tysiącom nieprzyjaciół.

Pułki liniowe 74 i 50, 16 batalion strzelców pieszych, pułk turkosów i pułk strzelców konnych obozowały przeszłej nocy w okolicy Weissenburga. Patrole ku granicy wysyłane nie dostrzegły nigdzie nieprzyjaciela, nie liczono wcale na bitwę. Dziś rano, o świcie zagrzmiała silna kanonada, a armia niemiecka, niezliczone masy piechoty, konnicy i artyleryi pokazały się na wzgórzach niedaleko Schweigen, pierwszej wsi bawarskiej od granicy, i na przyległych pagórkach. Pierwsze bomby wpadają do Weissenburga, gdzie zaraz zapaliły koszary a potem i inne budynki.

Pułk piąty był właśnie zajęty gotowaniem śniadania, gdy kule zaczęły padać do jego obozu. Jenerał Douay, dowódzca dywizyi dał rozkaz do pochodu, żołnierze zostawiają wszystkie przybory, zrzucają tornistry, które właśnie przypasywać mieli, i rzucają się naprzód. Francuzi mieli tylko 3 działa, nieprzyjaciel miał do rozporządzenia straszliwą artyleryą, która rzucała bomby i granaty w nasze szeregi. Nasi żołnierze szukali zakrytego stanowiska za niektóremi folwarcznemi zabudowanimi w bliskości Weissenburga, ale niedługo wypłoszyły ich ztamtąd działa. Turkosy bili się jak lwy, rzucili się na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku, ale zostali skartaczowani.

Również i dwa pułki liniowe dokazywały cudów waleczności; tak w oficerach jak żołnierzach ciężkie poniosły straty.

W tem okropna wiadomość przeraża wojsko: jenerał Douay padł od granatu, jenerał Montmarie ranny. Niemcy strzelali bezustannie z licznych dział na nasze wojska, na domy i podwórza, i obrócili w perzynę wszystko, jak daleko ich kule sięgały.

W czasie potyczki nadjechał koleją żelazną oddział piechoty, nie wiedzący o niczem, w zamiarze przyłączenia się do swego pułku. Zatrzymują pociąg w Hunspach, nasi żołnierze wyskakują z wagonów, nabijają broń i rzucają się w walkę. Trwała ona do 2 godziny, walka jednego przeciwko dziesięciu! Nareszcie cofnęli się Francuzi przez zarośla i winnice, ścigani jeszcze w odwrocie nieprzyjacielskiemi kartaczami.

Turkosy byli już w posiadaniu ośmiu nieprzyjacielskich dział, które im wprawdzie po zaciętej walce odebrano, ale w walce tej zniszczyli połowę pułku pruskich huzarów. Nie było czasu zabierać broni ani namiotów, a nawet rannych musiano w części na placu bitwy pozostawić.

Przybyłem do Hagenau o godzinie 8 wieczorem. Po ulicach rozmawiały liczne gromady ludzi w wielkiem rozdraźnieniu umysłów o zaszłych wypadkach. W tem rozwija się smutne widowisko: długie szeregi wozów, zaprzężonych jedne wołmi, drugie końmi, na nich różne sprzęty i pościel, a pomiędzy temi mężczyźni, kobiety, dzieci, płacząc i narzekając. Byli to mieszkańcy wsi Riedselz, Schonenburg i przyległych miejscowości, którzy przed nieprzyjacielskimi hufcami uciekali. Zatrzymali się na ulicy pod drzewami, a tłumy wnet się koło nich zebrały. Biedni ci włościanie płakali, wyobrażając sobie, że wszystkie ich wsie stoją w płomieniach.

Nareszcie weszli bramą weissenburgską żołnierze naszych pułków, które wytrzymały nierówną walkę dzisiejszą; szli smutni, znużeni, opłakując wodza i towarzyszów broni. Mówiłem ze czterdziestu albo pięćdziesięciu żołnierzami, a wszyscy powiadali, że walka była niemożliwa. Wszyscy zapewniali, że gdyby ich było choć ze 20,000 tylko, to byliby odparli nieprzyjaciela, gdyż hufce ich, choć słabe wstrzymywały go po kilka razy. Pewien feldwebel od linii opowiedział mi przebieg bitwy, tak jak wyżej podałem. Nadeszli ranni, podpierając się na swej broni. Jeden Turkos pokazywał nam swoje ramię przeszyte bagnetem, inny niósł szablę swego poległego obok niego kapitana, całując broń swego nieszczęśliwego dowódzcy....

Wszystko to sprawiło smutne a w ciszy nocy przerażające wrażenie. O godzinie 11 nadeszły wozy z rannymi, których umieszczono w lazaretach polnych, a około północy spotykałem jeszcze Siostry miłosierdzia, pełne poświęcenia, biegnące przez ulice, aby wyszukać dla chorych środków przynoszących ulgę i pokrzepienie.

O 1 godzinie uderzono w bębny na ulicach w Hagenau; zwołano straż ogniową i wysłano ją na drogi, aby pozbierała rannych i była pomocą przy grzebaniu poległych.

Spisałem obraz bitwy podług jednozgodnego opowiadania wielu żołnierzy. Gdyby się do niego miały zakraść jakie niedokładności, to proszę wytłómaczyć je stanem rozdraźnienia umysłu opowiadających i wzruszeniem bardzo naturalnem opisującego tak bolesne wypadki".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 sierpnia. Poczty pruskie zaczynają już nas dochodzić nieco śpieszniej niż w czasach wielkiego ruchu wojsk; ale francuskie bardzo nie regularnie przybywają.

— Przypominamy, że w niedzielę odbędzie się w Wieliczce przedstawienie teatralne na zapomogę dla nowo organizującego się towarzystwa dramatycznego pod kierunkiem p. Derynga, niegdyś artysty sceny krakowskiej. P. Hofmanowa wystąpi w tem przedstawieniu w roli Klary w „Ślubach panieńskich" Fredry.

Lwów 10go sierpnia.

(*F.*) Dnia 7 b. m. odbyło się losowanie obrazów zakupionych przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Rezultat losowania następujący:

Wyciągnięto akcye Nr 12, 62, 104, 126, 128, 313, 334, 363, 397, 872, 873, 891, 894, 936, 1012, 1017, 1131, 1411, 1494, 1541, 1616 a mianowicie:

Nr 12. „Zwaliska zamku w Świrzu", obraz olejny Kornela Szlegla. Wartość 40 złr. Wygrał A. Bogdanowicz, kupiec we Lwowie.

Nr 62. „Sieroty", obraz olejny Józ. Jaroszyńskiego w Wiedniu. Wartość 100 złr. Wygrał Józef Ostrowski, jubiler we Lwowie.

Nr 104. „Dziewczynka", studyum z natury, ob. ol. A. Bogackiego w Krakowie. Wartość 40 złr. Wygrał St. Kunasiewicz, doktorant praw we Lwowie.

Nr 126. „Z nad brzegów jeziora Zurychskiego", ob. olejny Aleks. Świeszewskiego w Monachium. Wartość 180 złr. Wygrała Zofia Ochocka wł. d. w Zarwanicy.

Nr 128. „Królowa niebios i ziemi", rycina, premium Tow. prz. sztuk pięknych w Krakowie. Wygrał Henryk Madurowicz, budowniczy we Lwowie.

Nr 313. „Powrót myśliwca", ob. ol. Juliusza Kossaka w Krakowie. Wartość 180 złr. Wygrał Tytus Rafałowski, inżynier kolejowy w Tarnopolu.

Nr 334. „Dziewczyna z jagnięciem", rycina, prem. Tow. szt. pięk. w Wiedniu. Wygrał X. Jakób Nowakowski, proboszcz w Kamionce Strumiłowej.

Nr 363. „Oświadczyny", rycina, prem. Tow. szt. p. w Pradze. Wygrał Dr Karcz, lekarz we Lwowie.

Nr 397. „Szałasz góralski w Tatrach", ob. ol. Leona Dembowskiego w Krakowie. Wartość 120 złr. Wygrała Henryka Pawlikowska we Lwowie.

Nr 872. „Madonna", ob. ol. Lud. Kurelli w Monachium. Wartość 80 złr. Wygrał Justyn Malisz, inżynier kolejowy w Przemyślu.

Nr 873. „Śledztwo wobec nauczyciela", rycina, prem. Tow. szt. p. w Wiesbadenie. Wygrał Mieczysław Sałasz, inżynier kolejowy w Stanisławowie.

Nr 891. „Bukiet", ob ol. Ant. Dworzaka w Pradze. Wartość 60 złr. Wygrał Dr Em. Roiński, adwokat we Lwowie.

Nr 894. „Odpoczynek w czasie żniwa", rycina, prem. Tow. szt. p. w Dreznie. Wygrała Walerya Skibicka we Lwowie.

Nr 936. „Ocalenie Kazimierza Reformatora", model gipsowy A. Kurzawy we Lwowie. Wartość 120 złr. Wygrał Gwalbert Ziembicki, inżynier we Lwowie.

Nr 1012. „Widok na zamek krakowski", obraz ol. Ant. Gramatyki w Krakowie. Wartość 90 złr. Wygrał Józ. Marmorosz w Karowie.

Nr 1017. „Widok klasztoru zwierzynieckiego pod Krakowem", ob ol. Lud. Łepkowskiego w Krakowie. Wartość 40 złr. Wygrał Leszek hr. Dunin Borkowski wł. d. we Lwowie.

Nr 1131. „Imieniny Mamy", ob. ol. Józ. Szermentowskiego w Paryżu. Wartość 150 złr. Wygrał St. Bielski, wł. d. w Lipnikach koło Mościsk.

Nr 1411. „Chrystus na krzyżu", rycina, prem. Tow. szt. p. w Monachium. Wygrała Joanna hr. Łosiowa w Bortkowie.

Nr 1494. „Pożegnanie", ob. ol., Ant. Kozakiewicza w Wiedniu. Wartość 150 złr. Wygrał Zacharyewicz, inżynier kolejowy w Jassach.

Nr 1541. „Dzień sądowy", rycina, premium Tow. szt. p. w Salzburgu. Wygrał Jan Vivien de Chateaubrun, w Poznańce hetmańskiej.

Nr 1616. „Ślepy dziad", ob. ol. Karola Młodnickiego. Wartość 25 złr. Wygrał Ferd. Ilgner we Lwowie.

Na premium dla swoich aksyonaryuszów przeznaczyło Towarzystwo rycinę podług jednego z ostatnich rysunków Grottgera znajdującego się w posiadaniu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego w Pieniakach. Rysunek ten p. n. „Sybiracy" przedstawia chwilę, kiedy trzech wygnańców sybirskich (szlachcic, chłop i mieszczanin) zajęci są ciosaniem krzyża przeznaczonego na grób jednego z kolegów, którego w obcej ziemi pochować musieli. Rysunek ten jest jedną z najpiękniej pomyślanych i najlepiej wykononych prac przedwcześnie zgasłego mistrza.

— Instalacya nowego biskupa łacińskiego w Przemyślu X. Hirszlera ma się odbyć d. 20 sierpnia.

— *Gazeta Lwowska* zaprzecza wieściom o zaniepokojeniu okolic Jasła przez bandy złoczyńców.

— Arcybiskup Wierzchlejski we Lwowie udzielał święcenie kapłańskie we środę ośmiu alumnom z seminaryum lwowskiego a trzynastom z przemyskiego, tudzież ośmiu zakonnikom.

— *Dziennik Polski* zaprzecza, aby podczas uczty instalacyjnej nowego arcybiskupa X. Sembratowicza chór alumnów ruskich śpiewał hymn moskiewski.

— D. 10 sierpnia umarł w Warszawie Lewy Lesser naczelnik domu kupieckiego znanego od lat wielu pod firmą „Bracia Lesserowie".

— W niedzielę po południu panowała w Warszawie burza niezmiernie silna, która trwała całą noc przy grzmotach i piorunach. Wśród tej burzy padły w mieście dwa pioruny, a jeden z nich zapalił przy ulicy Dzikiej składy kory garbarskiej.

— Cholera szerzy się nad brzegami morza Czarnego i coraz silniej występuje. *Birż. Wied.* donoszą z Taganrogu z d. 3 sierpnia, że w mieście tem umiera dziennie 120 do 150 ludzi; najwięcej jednak ulegają tej chorobie robotnicy w porcie.

— W skutku oberwania się chmury pod Karlsbadem d. 9 b. m. znaczna część ulic i rynek zostały tam zalane a woda zniszczyła wiele sklepów z towarami. Nazajutrz zaczęła opadać i ustępować.

— W nocy 8go powstał w Rotterdamie pożar w warsztatach okrętowych, skąd się dostał do składu towarów. Zgorzało między innemi 9,000 skrzyń herbaty, 14,000 worów kawy, 2,600 beczek cukru; przytem wielkie ilości wełny, łoju i oleju palmowego. Szkoda wynosi około 2 milionów złh.

— Dnia 11 sierpnia pochmurno; po południu deszcz; termometr od + 10°.9 doszedł do + 20°.8 R. Barometr opada; rano o godzinie 6ej dnia 12 sierpnia stan jego był 326.75, termometru + 12°.6 R. Wiatr słaby zachodni.

— W sobotę dnia 13go sierpnia, Sgo Hipolita męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim 9go sierpnia.

Pszenica 5·—, żyto 3·40, jęczmień 2·88, owies 2·30, groch 5·—, bob 3·50, tatarka 2·50, proso 2·50 kukurydza 3·50, ziemniaki 1·30, rzepak 6·50, koniczyna 28·—, siano 2·70, konicz 3·30, słoma 1·85, drzewo twarde 7·50, miękie 5·30, mas okowity —·64, masła 1·64.

Gorlice 9go sierpnia.

Pszenica od 4·20 do 4·50, żyto od 2·80 do 3·— jęczmień od 2·60 do 2·80, owies od 2·— do 2·10 groch 3·80, bób 2·80, kukurydza 3·80, ziemniaki 1·80 siano 1·20, słoma 1·80, funt mięsa 15 cent., drzewo twarde 5·20, miękie 3·10.

Andrychów 9go sierpnia.

Pszenica 5·75, żyto 3·65, jęczmień 3·10, owies 2·15 ziemniaki 1·35, siano 1·45, konicz 1·70, słoma 1·80, drzewo twarde 7·50, miękie 6·30.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go sierpnia.

HOTEL SASKI: Konstanty Karwowski z Warszawy, Paweł Puzyna z Warszawy, Jakób Lery bankier z Kalisza, A. Geneli sędzia z Warszawy, X. Jan Dzikowski z Galicyi, Józef Malinowski z Wołynia, Stanisław Karski z Sandomierza, Apolon Paschalski z Warszawy, X. kan. Ludwik Ruczka z Kolbuszowy, Gustaw Emil Kiesi z Drezna, Wincenty Jaruzelski adwokat z Kalisza, Anastazya Chrzanowska z Gawryłowa, Józef Lisicki z siostrzenicą z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 10 sierpnia. *Gaz. Krzyżowa* umieściła wczoraj artykuł pod napisem „Neutralni," który powiada: „Niektóre państwa neutralne wieleby w tej chwili dały, gdyby były od początku przystąpiły do walki; nam Niemcom jednak zachowanie się niektórych neutralnych coraz dziwniejszem się wydaje." Dziś *Nordd. allg. Ztg* mówi z tego powodu, że artykuł ów *Gaz. Krzyżowej* słuszne w sferach politycznych wywołał zadziwienie. Dziennik urzędowy przeto oświadcza z upoważnienia, iż zapatrywania się objawione przez *Gazetę Krzyżową* o postawie państw neutralnych, nie odpowiadają ani faktycznie stosunkom, ani zapatrywaniu się rządu.

Monachium 10 sierpnia. Pociąg wojskowy francuski kolei żelaznej przytrzymany pod Sulz, przejeżdżał dziś tędy z wagonami francuskiemi.

Bazylea 10 sierpnia. Pod Müllheim wojsko niemieckie przeprawiało się przez Ren. Mieszkańcy Mülhousy wynoszą się tłumnie.

Bazylea 10 sierpnia. Od wczoraj posuwają się nagle wielkie kolumny wojsk przez zachodnią część Schwarzwaldu, idąc ku Renowi. Dzielą się one na dwa korpusy i przeznaczone są obsadzić Alzacyę i pilnować korpusu pod Belfort stojącego pod jenerałem Douay.

Paryż 11 sierpnia. *Journal officiel* ogłasza uchwalone wczoraj w obu izbach ustawy pod względem powiększenia sił zbrojnych. Telegram z Metz z d. 10 b. m. godz. 5 po południu donosi, że do godziny 1ej w południe nie było zaczepki.

Metz 10 sierpnia rano. Cesarz oglądał dziś rozpołożenie armii. Od 48 godzin jest wielka obfitość żywności (zdaje się więc, że jej przedtem nie było). Również materyałów artyleryjskich przybywa. Żołnierze wypoczęli i oczekują wezwania do działania.

Londyn 9 sierpnia. Druga eskadra francuska złożona z ośmiu okrętów pancernych i trzech szalup, przepłynęła wczoraj wieczór koło Dovru, kierując się na Baltyk.

Londyn 10 sierpnia. Dowiedziano się tu o kroku pośredniczącym cesarza Aleksandra w głównej kwaterze pruskiej; próba się nie powiodła. Król Wilhelm miał oświadczyć, iż wojska niemieckie dotąd zwycięskie, nie mogą przed wielką bitwą zaniechać walki; jeżeli zwycięży, wtedy po wejściu wojsk do Paryża będzie mógł przystąpić do rokowań dyplomatycznych. Z Wiednia i Florencyi nadeszły wezwania, aby Anglia przystąpiła do pośredniczenia pokoju.

Londyn 10 sierpnia. Królowa zamknęła sesyę parlamentu mową tronową, której taka jest treść główna: Odbieram z zagranicy szczere, nieprzerwane oznaki przyjaźni, widziałam jednak z głębokim bólem wybuch wojny między dwoma potężnymi sprzymierzeńcami moimi. Usiłowałam, jak mogłam najlepiej, zapobiedz temu wielkiemu nieszczęściu. Zwracać będą ciągle bardzo baczną uwagę na obowiązki i prawa neutralności. Zatwierdziłam dotyczące projekta ustaw. Starać się będę o to, aby przeszkodzić sposobnościom mogącym rozciągnąć obecne pole wojny, i przy nastręczającej się możności przykładać się będą do przywrócenia na czasie zaszczytnego pokoju. Wręczyłam obu stronom wojującym jednobrzmiące projekta traktatu celem lepszego zabezpieczenia neutralności belgijskiej. Hr. Bernstorff podpisał już ten traktat, a poseł francuski upoważniony jest do podpisania go. Inni kontrahenci traktatu z r. 1839 byli zaproszeni do przystąpienia, jeźli uważają to za stosowne.

Królowa nadmienia dalej o wiadomych mordach w Grecyi, dziękuje parlamentowi za udzielenie kredytu zwyczajnego i nadzwyczajnego, a ten ostatni ma być pokryty z nadwyżek dochodów. Królowa z zadowoleniem nadmienia o różnych nowo powstałych ustawach, i spodziewa się utrzymania spokojności w Irlandyi, tudzież przywrócenie pokoju na stałym lądzie, zanim parlament zbierze się ponownie.

Londyn 10 sierpnia. W izbie wyższej Cairns nagania zawarcie traktatu o Belgię jako zbytecznego, a który mógłby wciągnąć Anglię w ogólne działanie wojenne, podczas kiedy Rosya i Austrya mogą trzymać się zdala. Lord Granville odpowiada: Rosya i Austrya oznajmiły już swoje przychylenie się; spodziewać się należy, że wykonanie traktatu okaże się zbytecznem. Redcliffe i Shaftesbury pochwalają politykę rządu.

Londyn 10 sierpnia. Nowy traktat poręczający neutralność Belgii podpisany wczoraj został w Londynie przez posła pruskiego hr. Bernstorffa i lorda Granvilla. Poseł francuski otrzymał również od rządu swego upoważnienie do podpisania go.

Florencya 10 sierpnia. Twierdzenie *Gazety Spenera*, że rząd włoski udzielił wojskowym potajemnie urlopy, aby się zaciągali we Francyi, zaprzeczonem zostało formalnie. — Potwierdza się, że Francya uwolniła poddanych swoich w wojsku papieskiem służących od obowiązku służenia w gwardyi narodowej i gwardyi ruchomej. — *Independenza* zapewnia, że układy przedsiębrane w Londynie przez rząd włoski celem porozumienia się państw neutralnych między sobą, bliskiemi są końca, lubo od niedawna zaczynały się chwiać.

Florencya 10 sierpnia. Wczoraj późno w noc trwała rada ministrów, na której postanowiono zachować neutralność.

Washington 7 sierpnia. Prezydent Grant ma w najbliższym mesażu w kongresie oświadczyć się za neutralnością Stanów Zjednoczonych w wojnie francusko-niemieckiej.

Nowy gabinet francuski składa się z imperyalistów więcej niż upadły, a prezes jego Palikao uchodzi za człowieka wielkiej energii, ale małych zdolności administracyjnych. Odpowiada on stanowi oblężenia więcej niż stanowi powszechnego uzbrojenia.

Nordd allg Ztg, organ rządowy pruski, ulękła się gróźb wypowiedzianych przez *Gaz. Krzyżową*, która zapowiada państwom neutralym, że im Prusy nie przebaczą ich dwuznacznego zachowania się. Pogróżka ta bowiem mogłaby łatwo skłonić państwa neutralne do koalicyi przeciw Prusom; a jednak te wcześniej czy później będą do tego zniewolone, jeźli nie zechcą uledz pojedynczo przewadze pruskiej. Że rząd pruski już dziś z rozległemi nosi się planami przypominającemi przysłowie: „Jeszcze skóra na baranie, a już rzeźnik pije na nię" — mamy tego dowód w tych słowach urzędowego dziennika pruskiego:

„A kiedy Niemcy południowe dały nam wspaniały widok, że pod groźbą imperatora francuskiego i mimo jego pochlebstw, myśl jedności niemieckiej odniosła zwycięstwo z nieprzełamaną siłą, a ci co się dotąd okazywali być przeciwnikami Prus, dali dowody, iż są ich sprzymierzeńcami, głos ludu w Niemczech północnych przemawia wobec już osiągniętych powodzeń nie tyle za korzyściami, jakieby z tej wojny mogły dla Prus wypaść, ile jednogłośnie pyta się, jak należy wynagrodzić najlepiej Niemcy południowe za ich wierność i poświęcenie."

Już też przebija tu i owdzie po dziennikach plan rozbioru Francyi, a przynajmniej zabrania jej Alzacyi i Lotaryngii i powiększenia niemi Badenu i palatynatu Bawarskiego, tak, aby W. Ks. Badeński z tytułem króla Alzacyi miał stolicę w Strassburgu. Oczywiście, jest to tylko marzenie; wszelako w rządzie pruskim marzenie to ma swój wyraz, skoro się objawia w organie urzędowym.

Lubo *Nordd. allg. Ztg* wyparła się nagłego wyskoku *Gaz. Krzyżowej* grożącej państwom neutralnym, wszelako ten ostatni dziennik nie mógł był napisać tego co napisał, gdyby taka sama myśl nie krążyła w sferach dworskich, gdzie *Kreuz Ztg* ma wziętość i którym służy często za tłomacza. Może tylko nie na rękę było zdradzenie się z tą myślą przed czasem, to jest przed ukończeniem wojny. Dla tego powtórzymy tu ów artykuł *Gazety Krzyżowej*, noszący napis „Neutralni." Jest on z resztą krótki.

„Po potężnych zwycięztwach, które wojska nasze odniosły za łaską Bożą ostatniemi dniami, Niemcy osobliwym wzrokiem spoglądają na te państwa neutralne, które tak gorliwie pracowały nad „zlokalizowaniem" wojny, a w tym celu nie miały wprawdzie nic do roboty, jak założyć ręce za pas. A znowu owi neutralni znajdują się w osobliwem usposobieniu i z trudnością pocieszają się zasługą, jaką chcieli mieć w utrzymaniu pokoju powszechnego. Sądzimy, że pewni neutralni wieleby za to dali już w tej chwili, gdyby byli od początku wzięli udział w walce; dla nas zaś Niemców zachowanie się pewnych neutralnych pozostanie zawsze bardzo osobliwem. Przypatrzmy się raz jeszcze postępowaniu sąsiadów: Kiedy bonapartyzm po spadnięciu maski z jego bezczelnego oblicza wypowiedział wojnę bez pozoru, państwa dokoła leżące szukały pozorów dla trzymania się neutralnie. Jak gdyby bonapartyzm był nowem zjawiskiem, wmawiały one w siebie, że interes ich wymaga pozostania w nieczynności; zgadzały się na kłamstwo bonapartyzmu, który jako mądrość polityczną głosił „zlokalizowanie" wojny. Na szczęście dla wszystkich lękliwych grzeszników tych czasów, Niemcy są dość silne, aby im oszczędzić gorzkiej kary za taką „mądrość polityczną," którą dzieje pierwszego Bonapartego osądziły jako tchórzostwo i ślepotę, a najnowsze wykrycia knowań trzeciego Bonapartego w nagości całej wykazały. Z obecną wojną sądy boże na cały świat nastają, a każdy naród musi się poddać wyrokowi sędziowskiemu."

Pogróżka ta, powtarzamy raz jeszcze, winnaby zwrócić zawczasu baczne oko „neutralnych."

Pruski *Staats Anzeiger* w dalszym ciągu wykrywania dyplomatycznych tajemnic francuskich, ogłasza list Benedettego do Bismarka z d. 5 sierpnia 1866 r. o tajnych układach obustronnych oraz projekt przywrócenia granic Francyi z r. 1814. Ponieważ obie strony traktowały w tej mierze, zatem zarzut spada na Prusy a nie na Francyę, iż układały się o odstąpienie Francyi posiadłości niemieckich. Są to żądania postawione Prusom przez Drouyn de Lhuys w zamian za neutralność Francyi, a których Prusy nie dotrzymały, skutkiem czego Drouyn upadł.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 12 sierpnia (*pryw.*) Książę Latour d'Auvergne odjeżdża dziś do Paryża dla objęcia ministerstwa spraw zagranicznych. Cesarzowa Eugenia zgłosiła się w niedzielę telegrafem do Wiednia prosząc o pomoc. Odmówiono takowej, motywując ją tem, że na interwencyę zbrojną zapóźno a na dyplomatyczną za wcześnie (p. wyżej list *H.*)

Berlin 12 sierpnia (*pryw.*) Strassburg słabo obsaczony; wszystkie wojska z Schwarzwald spieszą na linię Mozeli dla stoczenia bitwy stanowczej.

Berlin 12 sierpnia. Strassburg ze wszystkich stron obsaczony; koleje żelazne do Hagenau, Paryża i Lyonu obsadzone wojskiem niemieckiem. Na wezwanie jenerała Beyera (badeński minister wojny, jenerał pruski) dowódzca twierdzy odmówił poddania się.

Paryż 12 sierpnia (*prywatna*). Umysły przygnębione; bankierowie wywożą wartości do Anglii, ruch handlowy ustał.

Paryż 12 sierpnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Kératry domaga się śledztwa parlamentarnego z powodu postępowania jenerała Leboeufa jako ministra wojny. Nowy minister wojny Palikao powiada: Odwet rychły jest pewny (*jednogłośny oklask*). Izba uchwala projekt ustawy względem podwyższenia kredytu wojennego z 500 milionów franków na miliard i przymusowego kursu biletów bankowych.

Saarbrücken 12 sierpnia. Wyszła proklamacya króla Pruskiego do ludu francuskiego. Przyrzeka ona obronę osób i mienia obywateli francuskich, dopóki ci nie przedsięwezmą żadnego kroku nieprzyjacielskiego. Jenerałowie dowodzący zarządzą co potrzeba pod względem rekwizycyj, waluty i stosunków między mieszkańcami a wojskiem.

Kursa. Wiedeń 12 sierpnia, godzina 2 min. 20. 5% zjedn. dług państwa banku 53·75.— Zjedn. dług państwa w srebrze 63·80. — Losy z r. 1860 89.—· — Akcye banku 669.— Akcye kredytowe. 237·—. — Londyn 127·—. — Srebro 125·50. — Dukat —·—.— Lombardy 185·25. — Losy z roku 1864 110.—. — Akcye franco-austr. 84·50. — Napoleony 10·17.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 218.75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 184·—· — Akc. kol. północ.-wsch. 147.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 80·—. — Akcye banku jenerał. 57.—. — Renta w srebrze 63·75.— Oblig. indemniz. gal. 69·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 83.—. — Akcye anglo.-banku 204·— Akcye kol. rządow. 336·— .— Akcye kol. siedm. 157·—. — Akcye kol. Rudolfa 152·50. — Akc. kol. Pardubic. 161.—. — Akcye kol. północ. 194.50.— Tramway 158·—.— Akcye banku budowy 52.—·— Akcye kol. wschod. 80.50·—. Akcye kolei Alföld. 155·25. — Akcye banku Anglo-węgierskiego 70·—. Usposobienie giełdy: nieożywione.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie, królewskie i książęce dwory!
Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale.

Dr L. BÉRINGUIERA
SPIRYTUS KORONNY,
(Quintessence d'Eau de Cologne). Oryg. flaszeczka złr. 1 ·25 i po 75 cent.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta
Mydło ziołowe,
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra Béringuiera
Roślinny środek
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes
Roślinna Pomada woskowa,
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BÉRINGUIERA
Roślinny środek do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard
Pasta do zębów,
w 1/1 i 1/2 paczkach; po 70 i 35 cent
Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne Mydło oliwne,
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =

Kr. Fizyka obwod.
Dra Kocha
Cukierki ziołowe
są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.*
Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 cent. w. a.
(167-5-)

Dra Hartunga
Olejek z kory Chiny,
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 c.)

Dra Hartunga
POMADA ZIOŁOWA,
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają
pod zaręczeniem tożsamości
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie:
p. ***W. Redyk*** apt. p. ***Józef Jahn*** i p. ***Jakub Goldwasser***, Stradom, w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp.— w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht,— w **Buczaczu** p. A. Kercel i p. Karol Fr. Popowicz— w **Bochni** p. Paweł Niedzielski— w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.— w **Gródku** p. Tomaszewski apt.— w **Grybowie** p. A. Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt.— w **Jassach** p. Michał Neumann,— w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden—w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski— we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Riessler, p. Zygm. Rucker aptek., p. Fryderyk Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri i p. Piotr Mikolasch,— w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Sendler— w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiej** p. Jan Distl apt. — w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadegórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — **Samborze** pan Antoni Kromer, — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn. Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** pan J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski,— w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht— w **Żółkwi** p. Resie Barbag, —w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Grosse Kriegs-Karte
Weiland's
Für alle militärischen Land- und See-Operationen. — Preis 90 kr. — Franco Post 95 kr. — Ausgabe mit einfachem colorirt 60 kr. — mit Post 65 kr.
In allen Buch- und Kunst-Handlungen. (1266-1-3)
BECK'sche Univ. Buchhandl. Wien.
Rothethurmstrasse 15.
grosse Kriegs-Karte.
von ***G. H. Weiland.***

Edykt.

L. 38061.

C. k. Sąd krajowy, we Lwowie ogłasza niniejszem, że w skutek prośby Kuratora Zakładu Stanisława hr. Skarbka, celem wydzierżawienia należących do téj fundacyi dóbr Drohowyże z przyległościami: Mikołajów, Rozwadów, Demnia, Stulsko, Wereń, Nadiatycze, Uście, Wola wielka, Wola mała, Trościaniec i Iłów w powiecie Żydaczowskim położonych, na lat dziewięć, poczynającej od dnia 24go Czerwca 1871 r., publiczna licytacya w drodze ofert ustnych lub pisemnych w c. k. Sądzie krajowym na dniu 25 Sierpnia 1870 r. o godzinie 10 przed południem przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego, stanowić będzie kwota 8.000 złr. w. a., a każdy chęć wydzierżawienia mający obowiązany będzie złożyć przed rozpoczęciem licytacyi w gotowiznie lub w Listach zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podług kursu z dnia licytacyę poprzedzającego obliczonych lub też w książeczkach Galicyjskiej Kasy Oszczędności, jako wadyum 1/10 wywołania, to jest 800 złr. w. a.

Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przed sięwziąść się mającej licytacyi, zastrzega sobie Rada Administracyjna rzeczonego Zakładu; wreszcie bliższe warunki téj licytacyi mogą być przejrzane w Registraturze tego c. k. Sądu krajowego, jako też w centralnej Administracyi Zakładu Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, niemniej w Zarządzie dóbr Drohowyże. (1264-2-3)

Z c. k. Sądu krajowego.
Lwów dnia 30 Lipca 1870.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy
Skład zegarków M. HERZA
zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.
Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontory 28- 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „
Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Budziki bezpieczeństwa z przyrządem alarmowym zapalającym równocześnie świecę po 14 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ (1117-93 100)
z biciem god. i 1/2 god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i 1/4 god. 48, 50, 55 „
Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.
Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Dom Zleceń i Skład Nasion
w Krakowie,
przy ulicy S. Jana pod L. 292 na dole, sprzedaje i rozsyła na żądanie za pobraniem pocztowem:
Turnips angielski, funt w. po 1 złr.
Rzepę ściernianke (Stoppelrüben) funt wied. 65 cent. (1194-5)
(Na morgę wysiewa się 3 do 4 funtów).
J. Jerzmanowski.

Do udzielania lekcyj salonowych, charakterystycznych i solo-tańców
w domu obywatelskim na wsi, ofiaruje swe usługi
EMILIA PION,
uprzywilej. Nauczycielka tańców z Warszawy.
Bliższych wiadomości listownych lub ustnych, zasięgnąć można w domu pod L. k. 166 przy ulicy Brackiej w Krakowie. (1262-2-3)

Ces kr.  uprzyw.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA.

OGŁOSZENIE.

Od dnia 15 Sierpnia r. b.
aż do dalszego postanowienia
zniża się jeszcze dalej taryfa zniżona dla transportów Spirytusu
przy nadaniu w stacyach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej i w stacyach Lwów, Brody i Złoczów, z przeznaczeniem do Wiednia, w ilościach najmniej 100 cetnarów cłowych za jednym listem frachtowym, które to zniżenie przysługuje także dla zwracanych próżnych beczek.

Bliższą wiadomość powziąść można z taryf znajdujących się w stacyach.

Lwów w Sierpniu 1870. (1265-1-3)

Dyrekcya ruchu
c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Cukiernię moją
przeniosłem do nowo urządzonego lokalu w rynku i przy ulicy Szewskiéj pod L. 25.
przyczem dziękuję Szanownej Publiczności za dotychczas doznane względy, a proszę o dalsze — zaręczając, iż usilnem staraniem mojem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
(1259-1-3) ***Rudolf Grossmann.***

Ja WILHELMINA RIX,
oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś.p. Drze A. Rixie, od *piętnastu lat jedynie ja sama* wyrabiam prawdziwą i niefałszowaną *oryginalną Pastę Pompadour*, gdyż tylko ja sama znam tajemnicę sporządzania takowej. Ostrzegając niniejszem, że rzeczona Pasta Pompadour odtąd tylko w mojem mieszkaniu **w Wiedniu**, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse Nr. 14, pierwsze piętro, drzwi N. 62, *prawdziwa* jest do nabycia, *ostrzegam* przed kupnem téjże u *każdego* innego, gdyż obecnie ani składu, ani Fili nie utrzymuję, a wszelkie dawne składy w skutek zdarzających się *fałszowań, rozwiązałam.* Moja prawdziwa Pasta *Pompadour* także *cudowną* Pastą zwana, nigdy nie zawiedzie oczekiwania, skutek niezrównanej Pasty na twarz, jest nadspodziewany i jest jedynym *poręczonym* środkiem do szybkiego i niezawodnego usunięcia wyrzutów skórnych, zajadów, piegów, plam żółtych i chrostek. Poręczenie jest do tego stopnia pewne, że w razie, gdyby nie skutkowało, *zwraca się pieniądze.* Słoik tej wybornej Pasty z przepisem użycia, kosztuje zł. 1·50. Przesyłki za pobraniem należytośc. (971 3-12)

Oryginalna
PASTA POMPADOUR
Dra A. Rix
W razie bezskuteczności, pieniądze zwracają się bez przeszkody.

Pisma dziękczynne nie ogłaszają się.

Sławny
Balsam Vetoriniego.

Powszechnie znany, niezawodny środek na cierpienia reumatyzmowe, nerwowe, fluksye, ból zębów, ból głowy, wszelkie kurcze, czkawki, biegunki z zaziębnienia; leczy tak zwany *tic douloureux*, szkorbut co dzień używany z zimną wodą do płukania ust, chroni od zepsucia zębów, wzmacnia dziąsła i pozbawia nieprzyjemnego odoru ust, leczy wszelkie sparzenia i sieczenia bardzo szybko, podobnież wszekie rany niebezpieczne, zastarzałe lub niezaniedbane i chroni od zgorzeliny (Brand); leczy różne słabości ócz, niszczy opalenia od słońca, nadając warzy czerstwość i delikatność, gładząc zmarszczki.

Cena jednego flakonu 1 złr. 50 c. w.a. Utrzymują ten balsam w KRAKOWIE pp. aptek ***W. Redyk i Dr Sawiczewski,*** E. Stockmar i J. Jahn, J. N. Walter, — we Lwowie i na prowincyi każda prawie apteka i znaczniejsze handle.

Odznaczone w Paryżu 1867.
Uwieńczony nagrodą w Paryżu!!
Biały syrop piersiowy
G. A. W. Mayera w **Wrocławiu.**
jest niezrównaném lekarstwem na kaszel, astmy i wszelkie dolegliwości płuc. Polecają go w tych wypadkach wszyscy lekarze.

Prawdziwy Syrop piersiowy jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. ***Wiktora Redyka*** — i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu — w Bochni u p. *Wojciecha Pachuckiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego* — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhecht.*
Proszę uważać na pieczątkę i etykietę.

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z dnia 7. Grudnia 1858, do L. 130/564. (155)

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę.
Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

20lat istnienia, 15 lat odznaczenia.



Opony na towary,

Nieprzemakalne
WASSERDICHTE



REGENMÄNTEL.
Płaszcze na deszcz.

H. Paget w Wiedniu,
Stadt, Riemergasse N. 13, I. piętro.
Pierwsza c. k. wyłącznie uprz.
Fabryka nieprzemakalnych materyj;
II Bezirk. Brigittenau 66, am Damm.
Niemniej: (653-16-20)
surowy Szmirgiel (prawdziwy Naxos). Płótna szmirglowe i Papier nieprzemakalny Papier na przesyłki pocztowe. **Wiaderka ogniowe.**

Rosyjska familijna
Herbata od złr. 2, 3 do 5 za funt. wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1 40 c.
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mass z flaszką, jako też wszelkie gatunki
Rumu - jamaiki, różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej
A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant
w **Bernie.**
Listowne polecenia wypełniają się szybko.
Opakowanie herbaty bezpłatne.
(1175-2-26)

Bióro Zleceń i Informacyj
w Krakowie, pod L. 57, ul. Grodzka, zawiadamia niniejszem, iż przy nadchodzącym roku szkolnym, może za pomierną cenę, z przyzwoitym wiktem, z korepetycyami lub bez tychże umieszczać pp. **Studentów** zamiejscowych w domach nader renomowanych — przyczem donosi, iż Bióro to w zakresie swéj działalności pośredniczy przy nader oględnych warunkach w sprzedaży i **kupnie dóbr ziemskich i nieruchomościach** — nadto pośredniczy w **pożyczkach** pieniężnych wszelkiego rodzaju, hipotecznych i prywatnych — umieszcza także **Oficyalistów** prywatnych rozlicznéj gałęzi, tak miejscowych jak i zagranicznych.
(1309-1-2) ***S. Bronowiecki i Spółka.***

Ludwik Jordan, trudniący się od lat dziesięciu, utrzymywaniem młodzieży, ogłasza niniejszem, iż ktoby z Szanownych Obywateli lub urzędników życzył sobie, mógłby u tegoż znaleźć dla swych Synów umieszczenie przy troskliwém dozorze i przyzwoitych wygodach, w Rzeszowie, w kamienicy Wgo **Towarnickiego** na Iszem piętrze.
(1308)

Wyższy Zakład naukowy dla panien.

Przedmioty naukowe udzielane w Zakładzie moim rozdzielone, stosunkowo na 6 klas, były do roku 1869 następujące: Nauka gruntowna zasad religii. Język polski, niemiecki i francuski. Jeografia powszechna. Kosmografiia. Historya polska, równie powszechna, starożytna i nowoczesna. Arytmetyka. Stylistyka. Deklamacya. Muzyka, Tańce i roboty ręczne podług najnowszych wynalazków.

Z dniem zaś 1 Września 1870 otwarty został w moim Zakładzie kurs wyższy dla panien, kończących edukacyę, w którym także elewki z klas wyższych udział brać będą — niższe zaś klasy przez uważne słuchanie wykładów pp. profesorów korzystać mogą. Nauka całego Zakładu mego podzielona jest na 4 klasy normalne i 3 gimnazyalne. Przedmioty stanowiące zakres nauk tego wyższego kursu są następujące: Literatura polska, niemiecka i francuska. Fizyka. Historya naturalna tj. Zoologia, Mineralogia, Chemia i Botanika. Wykłady Estetyki i Psychologii. Wszystkie te przedmioty wykładać będą pp. profesorowie gimnazyalni.

Po bliższe szczegóły względem umieszczenia panienek w moim Zakładzie, lub dla panienek dochodzących na naukę, upraszam zgłaszać się do mojego pomieszkania w rynku pod nr. 18 w Przemyślu.
(1306-1-3) ***Marya Hild.***

PAPIER RIGOLLOT,
musztarda w liściach
do Sinapizmów,
przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej.

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowanym, a odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak okok: **P. Rigollot.**

W Paryżu u Fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26— w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. (939--8)

ELIXIR od bólu ZĘBOW
Dra I. V. Bonn,
Nadwornego dostawcy Cesarzowej Francuzów w Paryżu. (962-11-)

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.
Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne. Elixir ten niemniej sprzedaje się nierównie taniej, Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. Elixir we flakonach po 1 fr. 75 c., 3 fr. 5 fr. i 9 fr. — Proszek do zębów po 1 fr. 25 c. i 2 fr.
Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries, 44 — w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i u p. *Feintucha* — we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*— w Brodach w aptece p. *Kullaka.*

I8 sztuk pięknych prosiąt
dwu i trzy miesięcznych rassy krzyżowanej (*Sufolle — Jorkehire*), z powodu odwołanej wystawy w **Bielsku** do sprzedania **w Giebułtowie** pod Krakowem. (1176--3)

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 12 sierpn.		
Sreb. pol. st. za 100 złr.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	88¾	87¾
Bankn. pol. 100 złr.	442	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	152
Talary pr. za 100 tal.	186½	185½
Bankn. pr. za 100 złr.	80½	79¾
Srebro nowe austr.	126	124
Dukat ważny	6 —	5 80
Napoleon d'or	10 20	9 95
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4½ gal. listy zas. bez k.	71	70
5% „ „ „	79½	78
Obl. indemniz. z kup.	68½	67¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	226	232
„ L. Cz. z całą wpł.	182	180
Listy aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 11 sierp.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 50	55 25
5% „ „ „ sreb.	65 25	65 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	—	— —
„ „ węgiers.	75 —	74 —
„ „ galicyj.	69 50	68 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	68 50	67 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po [illegible] złr. [illegible]	100 50	99 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 50	95 —
4% galicyjskie	68 —	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	— —
5% zakł. kred. austr.	106 —	105 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 —
5% Domin. pań. 120 fl.	119 —	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	217 30	216 50
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 25	89 15
„ „ „ 1864	110 —	109 60
„ Comorente	20 —	18 —
„ Kredytowe	150 —	149 —
„ żegl. par. na D	90 —	85 —
„ Księcia Salm	37 —	34 —
„ „ Palfy	30 —	25 —
„ ks. Klary	36 —	32 —
„ hr. St. Genois	30 —	25 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	19 —	17 —
„ hr. Waldstein	19 —	17 —
„ hr. Keglevich	15 —	13 —
„ Rudolfa	15 —	13 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	680 —	679 —
Zakładu kredytow.	247 50	247 —
Żeglugi par. na Dun.	539 —	537 —
Kolei półn. Ferdynan.	1980	1970
„ rządowej fr.-a.	348 —	344 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	202 —	200 —
„ Pardubickiej	165 50	164 50
„ południowej	190 50	190 —
„ Galicyjskiej	226 50	225 50
„ Czerniowieckiej	189 —	185 —
Kol. węg. półn. wsch.	149 —	148 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	154 —	153 —
Akc. kol. Alf. finmań.	160 —	159 —
„ „ Kosz.-Bogum.	51 —	50 —
„ „ Siedmiogrodz.	160 50	159 50
„ „ Cisańskiej.	217 —	216 —
„ „ Wschod. węg.	84 25	83 75
Akcye Bank. ang. au.	217 —	216 —
„ „ angl. węg.	74 —	72 —
„ Zakł. kred. węg.	70 —	69 —
„ banku frank. austr	89 50	88 50
„ „ węgierskiego	55 —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	— —	— —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	83 —	82 —
„ dla obrot. ogól.	86 —	86 —
„ Tow. han. pł. leś.	24 —	23 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „	92 —	91 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k.m.	85 —	84 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	103 50	103 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl. — — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 —	98 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	97 —	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	78 —	77 50
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 —
Kol. i Sied. fl. 200 a. w.	87 —	86 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	87 —	86 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 —	91 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 98	5 96
Złoto *al marco*		
Napoleondory	10 2	10 1
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	— —	— —

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	125 —	124 75
Srebro, kupony	125 —	124 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 88	1 86
Lwów 10 sierp.		
Dukat holenderski	6 —	5 88
„ cesarski	6 4	5 92
Półimperyał rosyjski	10 45	10 27
Rubel srebr. rosyjski	2 6	1 96
„ pap. „	1 53	1 52
Talar pruski	1 92	1 89
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 50	— —
„ „ 4%	70 50	— —
Listy zast. banku hip.	82 50	81 75
Obligi indem. b. kup.	68 75	67 50
Akcye kol. gal. b. kup.	222 50	211 50
„ lwow.-czer.	182 —	180 —
Akcye Banku hip. gal.	104	— —
Warsz. 10 sierp.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 73	90 23
„ „ 2 ser. „	89 46	89 15
„ kupon „	— —	—52 2/9
Listy zastawne nowe	86 67	86 33
kupony	— —	—65 [illegible]
Listy likwidac. „	72 48	71 98
kupon „	— —	—76⅔
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut późniéj od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*